ŚLADAMI PUSTELNI
NA ZIEMI KŁODZKIEJ

Ks. Jerzy Kos

ŚLADAMI PUSTELNI NA ZIEMI KŁODZKIEJ

Nowa Ruda 2016

Copyright © by ks. Jerzy Kos 2016

Wydanie II uzupełnione, maj 2016

ISBN 978-83-944773-2-5

W publikacji wykorzystano fragmenty książki „Pustelnie na Śląsku i w Hrabstwie Kłodzkim od średniowiecza do współczesności" autorstwa prof. dr. Alfonsa Nowacka, wydanej w 1939 r.

Przekład z języka niemieckiego: *Sabina Zawada-Guzara*

Korekta: *Aneta Wołczańska*

Redakcja techniczna i skład wydania I: *Iwona Wirzeska*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca i druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda, tel./faks 74 872 50 92
www.kokocinski.pl

Św. Onufry, figura z Gorzanowa

WSTĘP

Przez Kotlinę Kłodzką prowadzą liczne szlaki: Droga Jakubowa do Santiago de Compostela, Szlak św. Jana Pawła II, szlaki turystyki górskiej i rowerowej, a także konnej. Dołączmy do nich swoisty Szlak św. Hieronima.

To oczywiste, że św. Hieronim nigdy tutaj nie był, bo być nie mógł. Swoje życie w pustelniczej grocie prowadził w Betlejem dużo wcześniej. Nie byli tutaj także św. Antoni Pustelnik i św. Onufry, ani św. Romuald. Jednak od średniowiecza znajdowali się naśladowcy prowadzonego przez nich życia.

Mieszkańcy Kotliny Kłodzkiej często powtarzają, że jest ona Krainą Pana Boga. Piękno przyrody rodzi dumę z gór i otaczającego krajobrazu. Urok wielu szlaków turystycznych i wybudowanych schronisk górskich obrazuje ten podziw nad dziełem stworzonym przez Pana Boga. W miejscach z piękną panoramą postawiono wiele wież widokowych, i to nie tylko na początku XX wieku. Nie dziwi zatem, że w zakątkach, gdzie piękno zapiera dech w piersiach, stawiano kaplice, a przy nich pustelnie. Dziś pustelnie są opuszczone bądź rozebrane, nadal jednak są ukrytymi źródłami do kontemplacji Boga. W wielu miejscowościach troszczą się o nie sami mieszkańcy.

Pewien pustelnik z hrabstwa kłodzkiego napisał w latach trzydziestych XX wieku ks. prof. dr. Alfonsowi Nowackowi z Wrocławia:

„Jeśli chodzi o moją osobę, to proszę o pominięcie jej w swoim piśmie. Nie chcę być ujawniony opinii publicznej, jestem pustelnikiem, poświęciłem się samotności, odosobnieniu, aby prowadzić życie naznaczone modlitwą, pokutą i wyrzeczeniem, aby spro-

wadzić Boskie miłosierdzie dla starzejącej się i rozpadającej się ludzkości".

Brat Albert Chmielowski z Krakowa tak opisuje potrzebę piękna miejsca pustelniczego:

„Kiedy czasami ludzie wyrażali zdziwienie, że mamy tak urocze pustelnie, mówię – to prawda, mieszkamy w najpiękniejszym zakątku Polski, napawamy się pięknymi widokami, oddychamy najzdrowszym powietrzem, aby dostać nagrodę za to, że służymy najnieszczęśliwszym bliźnim".

Któż chciałby ganić taką postawę?

Z drugiej strony inny historyk żałuje z pewnością tego milczenia:

„Jaka szkoda, że starzy pustelnicy hrabstwa kłodzkiego nic nie napisali o swoim duchowym życiu, na przykład brat zakonny Johann Bodenberger czy Josef Thamm, albo też Josef Hoffmann ze słupieckiej górki. Gdyby niektóre fakty nie przechowały się w pamięci ludzi, nie wiedzielibyśmy nic na ich temat. Pustelnik obcuje przecież przez długi czas z Bogiem, świętymi i aniołami. Patrzy z wysokości swojej góry na życie wsi oraz losy ludzi całkiem innymi oczyma. Jak wiele mógłby napisać dla ludzkości!

Piszcie, proszę, moi drodzy pustelnicy hrabstwa kłodzkiego, napiszcie o wszystkim, co myślicie, co widzicie oraz co czynicie i przeżywacie wraz z Bogiem i ludźmi, a czując nadejście swojej śmierci, połóżcie napisaną książkę za ołtarz, żeby nowy pustelnik, który przyjdzie na to miejsce, ją znalazł i pisał dalej. Napiszcie wszystko, czego możecie się dowiedzieć od starych pustelników, aby nauka ta miała pozytywny wpływ na potomnych.

Chętnie napisałbym książkę o pustelnikach hrabstwa kłodzkiego. Nie chcecie dostarczyć mi w tym celu materiału? Powinna ona być szkołą dla młodych adeptów życia pustelniczego oraz

pocieszeniem dla starszych. Pomyślcie tylko, jak wielu samotnym osobom moglibyśmy sprawić radość taką książką".

Powróćmy jeszcze do Brata Alberta z Krakowa, który tak interpretuje sens pustelni:

„Niech będzie taka pustelnia, albo domek zaciszny, gdzie by człowiek odcięty od świata prowadził życie samotne w ścisłej regule zakonnej, a przez skupienie i modlitwę, pracę, pokutę dążył do ewangelicznej doskonałości i do coraz ściślejszego zjednoczenia z Bogiem".

Niech zatem pustelnicy i pustelnie prowokują do stawiania pytań, a nie udzielania tanich odpowiedzi i oceniania ich pod względem przydatności.

Ks. Alfons Nowack – dyrektor archidiecezjalnego archiwum i diecezjalnego muzeum – w książce pt. *Pustelnie na Śląsku i w Hrabstwie Kłodzkim od średniowiecza do współczesności* z 1939 roku zinwentaryzował pustelnie w 56 miejscowościach i je opisał. Oto one: Bardo, Bożków, Brzeg Dolny, Bystrzyca Kłodzka, Chałupki (koło Lubnowa), Choiniec (koło Złotoryi), Dobrzeń Wielki, Duszniki-Zdrój, Einsiedel – Zlate Hory, Głogówek, Golczowice (okręg Prudnik, Górny Śląsk), Gołuszowice, Gorzanów, Gościęcin, Góra, Góra św. Anny, Hermanovice koło Zlatych Hor, Hlucin (Czechy), Jabłonna, Jarnołtówek, Jerzmanowo (Wrocław), Jędrzejowice, Kłodzko (Wzgórze Marii – Wojciechowice), Koperniki, Krzeszów, Kubice (koło Ząbkowic), Lewin, Lubawka, Niemodlin, Nowa Ruda, Nysa, Obergrund (bei Zuckmantel) / Zlate Hory, Olesno (Górny Śląsk), Opole, Otmuchów, Prószków, Prudnik (Górny Śląsk), Radków, Radochów, Radziechów (koło Lubomierza), Rzeszówek (koło Świerzawy), Słupiec, Stanice (koło Strzelec Opolskich), Tarnów (koło Ząbkowic), Toszek (Górny Śląsk), Trzebnica, Tuszyn (koło Grodkowa), Ujazd, Vidnava (Czechy), Wambierzyce,

Wieszczyna (okręg Prudnik, Górny Śląsk), Wilkanów, Wiśnicze, Ząbkowice Śląskie, Złoty Stok.

Nas, mieszkańców Kotliny Kłodzkiej, interesować będą pobliskie pustelnie: Bardo, Bożków, Bystrzyca Kłodzka, Duszniki-Zdrój, Gorzanów, Kłodzko, Lewin, Nowa Ruda, Radków, Radochów, Słupiec, Wambierzyce, Wilkanów i Złoty Stok.

Zamiarem tej publikacji jest zachęta do podróży do miejsc pięknych, odosobnionych i przesyconych modlitwą i milczeniem pustelników. Powstaje zatem swoisty Szlak św. Hieronima, patrona pustelników. To pomysł pana Witolda Telusa z Nowej Rudy.

Obecne wydanie uzupełniono o pustelnię w Czechach. 20 kilometrów od granicy państwa, na trasie do Skalnego Města i Adršpachu, w Teplicach nad Metują, znajduje się interesujący kościół Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych z zaszyfrowaną litanią loretańską oraz modlitwą „Pod Twoją obronę". Warto odwiedzić to miejsce i poznać jego historię.

LOS ŚLĄSKICH PUSTELNI

Katastrofalne dla pustelni na Śląsku i w hrabstwie kłodzkim było zapytanie ministra Schlabrendorffa z dnia 24 maja 1759 roku, skierowane do Głogowskiej Izby Wojennej i Dóbr Skarbowych z Głogowa, a dotyczące zniknięcie pustelnika z Góry, oraz jego nieuzasadnione podejrzenie, że pustelnik ten mógł być szpiegiem Austrii albo Rosjan. Minister żąda od Izby, aby powiadomiono go, „w których miejscowościach znajdują się jeszcze pustelnicy, skąd tacy do każdej z miejscowości przybywają, czy może są z uwagi na taką lub inną fundację i gdzie takie jeszcze istnieją. Pyta również, czy nie byłoby lepiej takie odwołać, a dotacje przyznać przytułkom lub innym podobnym stowarzyszeniom duchowym, aby intencja założycieli względem podobnych przychodów z pobożnych praktyk została zachowana, jednocześnie jednak mogła być użytecznie wykorzystana dla dobra publicznego oraz biedoty".

Odpowiedź Izby jest datowana 11 maja 1767 roku, więc po ośmiu latach! Izba usprawiedliwia to opóźnienie zamieszaniem wojennym. Ówcześnie większa część rad podatkowych i krajowych mogła otrzymać konieczne do sporządzenia sprawozdań dane w formie niekompletnej albo w ogóle. Te niekompletne poprawki, jak również różne szczegóły dopiero potem uzupełniano i formułowano. W departamencie Głogowskiej Izby Wojennej znajdowało się 30 pustelni, z których tylko pustelnia w Prudniku była ufundowana. Pozostali pustelnicy tworzyli dwie grupy: do pierwszej należeli ci, którzy mieszkali przy kościołach oraz kaplicach i spełniali przy nich zleconą funkcję, ciesząc się w zamian utrzymaniem, druga grupa żyła wyłącznie z jałmużny w odosobnionych miejscach. Ci ostatni są „widziani jako bezużyteczne obciążenie publiczne oraz jako uprzywilejowani żebracy". Pustelnicy pierwszej grupy

są jakoby porządnymi sługami kościelnymi, powołanymi do ich doglądu oraz pomocy przy czynnościach mszalnych. Do tej grupy należeli pustelnicy przy klasztorze w Krzeszowie, przy kościele w Chałupkach, przy fundacji w Trzebnicy, przy bystrzyckim kościele św. Floriana oraz przy kaplicy Trójcy Świętej w Dusznikach. Pozostałe 24 pustelnie należały do drugiej grupy. Izba proponuje zatrzymać trzech pustelników w grupie pierwszej. Stanowisko to może być dane nie tylko każdemu „duchownemu", ale też wyczerpanemu życiem, niezdolnemu już do pracy poddanemu bądź obywatelowi przy przyszłym zwolnieniu się takiej posady. Wyjątkowo przy kaplicy w Prudniku, istniejącej za zwierzchnim zezwoleniem, pozostałych 24 pustelników może być tolerowanych do końca ich życia, ale po ich śmierci pustelnia ma być przeznaczona na inne potrzeby. Jednocześnie Izba przekazuje do wszystkich eremów znajdujących się w departamencie wrocławskim pismo z rozporządzeniem, jak w 1759 roku będą one rozpatrywane przez wszystkie rady podatkowe i krajowe.

Trzy miesiące wcześniej Izba powiadomiła ministra von Schlabrendorffa o sprawozdaniu starostwa w Jeleniej Górze, gdzie jeszcze znajdują się pustelnie: w Jerzmanowie (okręg Jawor), w Rzeszówku (okręg Jelenia Góra), w Radziechowie (okręg Lwówek Śląski) i w Górze. Izba proponuje tolerowanie pustelników w Rzeszówku i Radziechowicach do końca ich dni; pustelnicy w Górze i Jerzmanowie mają trwać z powodu i tak koniecznego nadzoru nad kościołami. Jednak przy każdorazowym powołaniu nowego pustelnika należy najpierw uzyskać aprobatę ministra. Również inny wiarygodny człowiek mógłby być zatrudniony do nadzoru kaplicy w Jerzmanowicach.

16 grudnia 1767 roku zawiadamiał hrabia Pfeil w liście do dziekana Wintera, że w hrabstwie kłodzkim na wsi jest obecnie

siedmiu pustelników: w Wambierzycach (dwóch pustelników), Bożkowie, Gorzanowie, Słupcu, Wilkanowie i w Nowej Rudzie (przy kapliccy św. Anny koło Nowej Rudy); w miastach czterech pustelników: w Bystrzycy Kłodzkiej, Dusznikach-Zdroju, Kłodzku i Lewinie. Starosta hrabia Pfeil wnioskuje, żeby pustelnie na wsi mogły istnieć tylko jeszcze do śmierci ich właścicieli. Minister zgodził się w końcu też na dalsze istnienie pustelni w Słupcu i Wambierzycach.

W 1768 roku dziekan Karl Winter ustanowił inspektora nadzorującego pustelników hrabstwa kłodzkiego.

„Koniecznym jest zatrudnienie inspektora, który nadzorowałby pustelników oraz ich sposób życia w Prusach Królewskich, w suwerennym hrabstwie kłodzkim. W ten sposób proboszcz w Nowej Rudzie, Welenowsky, zostaje z urzędu do tego ustanowiony i tenże sam, sumiennie nadzorując pustelników, wyeliminuje wszelkie niemoralne okazje i dopilnuje, aby wybierający dany stan, żyli zgodnie z nim, wierni w posłuszeństwie. Również ja powinienem być natychmiast powiadomiony, jeśli ten lub inny zapomniałby o swoich obowiązkach. Dlatego pustelnicy nie mogą udać się w daleką podróż bez mojego specjalnego pozwolenia oraz bez zgody ich „własnych" księży (nie mogą sami nawet przez jeden dzień być z dala od swoich pustelni). Proboszcz ma powiadomić przy okazji inspektora ds. pustelników, jak często w okresie półrocznym pustelnik nie przebywał nocą w swojej pustelni. Potem pan inspektor przekaże to mnie".

Tak jak Generalny Wikariat Wrocławski żąda od swoich archiprezbiterów raportów o pustelnikach w styczniu 1811 roku, krótko więc po sekularyzacji, tak w 1812 roku duchowna Deputacja Szkolna we Wrocławiu żąda od dziekana Knauera sprawozdania, gdzie przebywają pustelnicy bez pozwolenia i za pozwoleniem

urzędów krajowych, jakie mają powiązania religijne i skąd otrzymują środki na swoje utrzymanie. Knauer sporządził obszerne sprawozdanie, z którego dowiadujemy się, że w hrabstwie kłodzkim przebywa obecnie czterech pustelników, którzy noszą habit zakonny dawnych franciszkanów: w Wambierzycach – Prokop, w Bożkwie – Konrad Bertram, na Górze św. Anny koło Nowej Rudy – Ludwig Elsner i w Dusznikach – Ruchus Bache.

Rozporządzenie Schlabrendorffa przypieczętowało los większości pustelników Śląska i hrabstwa kłodzkiego. W 1938 roku istniały na Śląsku jeszcze dwie, a w Kotlinie Kłodzkiej trzy pustelnie, w których mieszkali pustelnicy noszący szatę zakonną.

Pustelnie i zamieszkujący je pustelnicy byli otoczeni pewnym romantycznym urokiem. Niektórzy z zazdrością wyobrażali sobie pustelnicze życie obok górskiej kapliczki jako wolne od wszelkiego ziemskiego cierpienia. Wizerunek pustelnika uprawiającego w spokoju swój ogródek, a wieczorem obwieszczającego biciem dzwonu pokój w dolinie upowszechnił nastrojowy obraz Ludwiga Richtera „Pieśń wieczorna pustelnika", jako staloryt umieszczony na okładce książeczki Pustelnia koło Dusznik.

W sentymentalnych czasach rokoko marzono o pustelniach oraz budowano je w ogrodach i parkach. Romantyka ulatnia się jednak w zderzeniu z rzeczywistością, ponieważ życie pustelnicze często jest walką o środki do życia. Nie brakuje również pokus dla ciała i duszy, nie ma też wiele nowoczesnego postępu kulturalnego w pustelniach, gdzie w bardzo skromnych warunkach pustelnik samodzielnie gotuje posiłek. Pustelnik musi mieć silny charakter, jeśli chce w samotności osiągnąć wskazywaną przez Kościół doskonałość. To oczywiste, że wśród anachoretów znajdowały się również osoby niegodne tego stanu albo ludzie bez zawodu, którzy wybrali taką drogę często pod wpływem

młodzieńczego zachwytu nad pustelniczym życiem. Ich przeciwieństwem jest wielu takich, którzy godnie wypełniali swoje powołanie. W początkach XX wieku byli to między innymi: zmarła w opinii świętości pustelnica Petronela z Góry św. Anny na Śląsku, pustelnicy Antonius i Malarius z Jabłonnej, głęboko religijny pustelnik z Gorzanowa, w którym Karl von Holtei znalazł bystrego i dobrze religijnie przygotowanego partnera, Johannes Bodenberger oraz Joseph Thamm.

O historii eremitów hrabstwa kłodzkiego wiadomo nieco więcej niż o pustelnikach śląskich; o życiu pustelników kłodzkich wiemy jednak niewiele, z wyjątkiem Josepha Thamma ze Słupca, chociaż niektóre zewnętrzne wydarzenia czasami rzucają na to odrobinę światła. W połowie XVIII wieku w kraju o prawie wyłącznie katolickim charakterze liczba kłodzkich pustelników była naturalnie duża. W 1937 roku zostało tylko trzech pustelników z prawdziwymi pustelniami: w Wambierzycach, w Nowej Rudzie i w Dusznikach. Śląsk w węższym znaczeniu miał ich sporą liczbę, najmniej było ich w części pozostającej pod wpływem reformacji. W latach trzydziestych były jeszcze dwie pustelnie, których mieszkańcy nosili habit: w Trzebnicy i w Gościęcinie. Jest wątpliwe, że tym pustelnikiem zatrudnionym przy kaplicy był brat Alex (około 1735 roku), wspomniany w książce Walthera Stellera z 1936 roku pt. Schlesische Volkstrachten (Śląskie stroje ludowe, s. 171), mający swoje mieszkanie przy świętej górze na Osobowicach i nazywający siebie pustelnikiem, noszący też szatę pustelnika, który przez cały dzień zbierał we Wrocławiu na swoje utrzymanie i za każdą obelgę lub lżenie dziękował jak za otrzymany datek słowami „Bóg zapłać".

Na lokalizację pustelni mogłaby też wskazywać nazwa miejscowości Pustelnia koło Bolkenhain (Bolkowa). Nie ma jednak

informacji, która potwierdzałaby, że pustelnia kiedykolwiek tam istniała. Bez wątpienia na Śląsku było więcej pustelni niż około 69 tutaj wymienionych. W każdym razie w niniejszej pracy zainicjowano prezentację życia pustelników na Śląsku i w hrabstwie kłodzkim.

POCZĄTKI PUSTELNICTWA

Prześladowania chrześcijan w Imperium Rzymskim dla wielu z nich były powodem ucieczki na pustynię. Tam niektórzy z nich, pod natchnieniem łaski Boskiej, dojrzeli do decyzji spędzenia całego życia w odosobnieniu. Również niezależnie od prześladowań niektórzy asceci powołani przez Ducha Świętego, biorąc za przykład Chrystusa, Jana Chrzciciela oraz Apostoła Pawła, szukali na pustyni odosobnienia na dłuższy czas, niektórzy nawet na zawsze. Wierzyli, że realizacja ewangelicznych przykazań będzie tam łatwiejsza niż w otoczeniu rodziny i przyjaciół czy też w miejskim hałasie. I tak Narzissus, biskup Jerozolimy, jako „miłośnik filozoficznego stylu życia", spędził wiele lat w ukryciu na pustynnych, ustronnych terenach. Święty Paweł z Teb, nazywany Pustelnikiem (zm. 347), jest pierwszym tak nazwanym anachoretą egipskiej pustyni. Święty Paweł własnym przykładem oraz rozmowami ze św. Antonim wpłynął na innych anachoretów i jest przykładem licznych pustelników, którzy wówczas i w czasach późniejszych osiedlali się na egipskiej pustyni. „Czym dla palm daktylowych jest woda, tym dla pustelników były jaskinie i stare krypty, gdzie mogli poświęcić się ascezie, zająć wyplataniem i tkaniem odzieży, wykorzystując swoje wyroby do wymiany za chleb, sól w sąsiadujących miejscowościach".

Krok dalej poszedł św. Antoni z Egiptu, także zwany Pustelnikiem. Skupił mieszkających w jego pobliżu eremitów w gminę pustelniczą i jako ojciec przejął duchowe przewodnictwo. Jego zwolennicy nie mieszkali jeszcze we wspólnym budynku, ale nie byli już wyłącznie dla siebie samych, lecz znajdowali się pod wspólnym, dobrowolnie wybranym duchowym przewodnictwem. Ten przykład skłonił wielu pustelników do osiedlania

się w jaskiniach lub małych chatkach w pobliżu św. Antoniego w Fasum w Tebaidzie.

Jeszcze dalej poszedł św. Pachomiusz (zm. 346), który dał początek cenobityzmowi. Podczas gdy dotąd każdy anachoreta posiadał własną chatkę i był w niej sobie panem, św. Pachomiusz skupił swoich uczniów pod jednym dachem i zobowiązał ich do posłuszeństwa i przestrzegania surowego porządku dziennego. Hieronim podaje, że na Wielkanoc zebrało się w budynku głównym klasztoru 50 tysięcy mnichów.

Największe jednak znaczenie dla stanu zakonnego Wschodu, i nie tylko, miał św. Bazyli. Odrzucił on życie pustelnicze oraz podkreślał, że chrześcijaństwo to całkowite doskonalenie miłości. Pustelnik żyjący tylko dla siebie samego nie może ćwiczyć tej cnoty. Życie pustelnicze byłoby egoizmem. Pustelnik żyje dla siebie i nie przydaje się nikomu. Bazyli nie brał jednak pod uwagę tego, że również pustelnik, pracując umysłem lub rękoma i żyjąc przy tym odpowiednio, może być dla ludzi bardzo użyteczny, gdy tworzy modlitwy i wykonuje prace dla świata oraz jest wzorem miłości poświęconej wyłącznie Bogu. Również wielcy założyciele zakonów, np. św. Benedykt, św. Romuald i św. Ignacy, przeszli przez szkołę życia pustelniczego. I tak św. Benedykt zamieszkiwał prawie niedostępną jaskinię na stromej skale w Subiaco, gdzie otrzymywał konieczny do życia chleb z rąk opata Romanusa, który spuszczał mu go ze skały na linie. Również św. Romuald, który przyjął reguły św. Benedykta jako podstawę sposobu życia pustelników, żył do 996 roku u znanego pustelnika o imieniu Marinus, który nie ułatwiał mu jego wyrzeczenia. Jego ideałem było surowe życie pustelnicze, do którego kształcić powinien zakon i wstępna szkoła. Romuald podwyższył jeszcze wymagania św. Benedykta. Członkowie jego zakonu wstrzymywali się od picia wina, zacho-

wywali milczenie oraz chodzili boso. W 1027 roku zmarł ten wielki założyciel zakonu, jednak założonych przez niego ośrodków nie było zbyt wiele. Jedyny klasztor Kamedułów na północ od Alp znajduje się na Bielanach koło Krakowa. Założony został w 1620 roku. Dziś na terenie Polski jest jeszcze erem w Bieniszewie koło Kazimierza Biskupiego. Chociaż celem zakonu było życie kontemplacyjne, książki autorstwa św. Romualda przyczyniły się do rozpowszechnienia wiary, zwłaszcza w Polsce. Przed 1003 rokiem posługiwało w Polsce pięciu polskich braci, uznawanych za patronów narodowych Polski, Czech i Moraw: Benedykt z Benewentu, Jan, Izaak, Mateusz i Krystyn. Zostali oni zamordowani przez rozbójników 11 listopada 1003 roku.

Na czas około 1000 roku przypada też pojawienie się pierwszego znanego pustelnika na Śląsku – św. Świerada. Święty ten, który praktykował najsurowszy post oraz ascetyczne samoumartwianie się, żył razem ze swoim uczniem Benedyktem za czasów św. Stefana, zmarł przed 1036 rokiem. Dokument biskupa Rudolfa z Wrocławia z 20 października 1468 roku, znajdujący się w aktach Archiwum Diecezjalnego, donosi, że św. Świerad żył przez pewien czas w lasach koło Oławy. Biskup Rudolf przenosi tym dokumentem ołtarz św. Świerada ze zniszczonego przez husytów szpitala koło Oławy do kościoła parafialnego. Tutaj Święty zostaje nazwany Geohardusem. Jest pochowany w Nitrze, w katedrze.

W średniowieczu na Śląsku było bez wątpienia wielu pustelników. Wielka legenda św. Jadwigi, spisana około 1300 roku, opowiada o Świętej, która „osobiście starała się ucieszyć pustelników, gdy tylko ich zauważyła lub do nich dotrzeć mogła dobrodziejstwami; żyjącym w znacznym oddaleniu przekazywała przez posłańców chleb i odzienie, żywność i inne potrzebne rzeczy". Gdzie mogły się znajdować tego rodzaju pustelnie? Ponieważ docierała do

pustelników z dobrami osobiście, myśli się tutaj o okolicach Wrocławia, Rokitnicy koło Złotoryi, Wlenia koło Lwówka Śląskiego i Trzebnicy.

Knoblich pisze w historii życia św. Jadwigi: „niedaleko zamku warownego Wleń znajdowała się pod starymi bukami, aż do czasów wojny 30-letniej, pustelnia, której mieszkaniec otrzymywał od św. Jadwigi szczególne dobrodziejstwa; na pamiątkę znajduje się jeszcze dziś, poniżej ruiny przy ogrodzie zamkowym, imitowana pustelnia z matami z sitowia oraz osobliwym malarstwem ściennym". Możliwe, że nie chodzi tutaj jedynie o zwykłą opowieść ludową. Z czasów średniowiecza udokumentowana jest tylko jedna pustelnia w lesie gajowym koło miejscowości Rokitnica z 1484 roku. Altarzysta ze Złotoryi, Johannes Scheuner, opiekun ołtarza wszystkich Apostołów w kościele parafialnym, oraz jego brat Nikolaus włamali się nocą do pustelni w lesie gajowym, szukając złota. Rozbójnicy zostali schwytani i na rozkaz księcia Fryderyka Legnickiego wtrąceni do więzienia w Złotoryi. Nikolaus Scheuner musiał przed radą niejako poręczyć za swój występek, a jego brat musiał przed tamtejszym stanem duchownym zobowiązać się do zapłacenia na półpoście dwunastu guldenów kary, które zostały przeznaczone na kaplicę w lesie gajowym.

Pustelnikami i pustelnicami byli też tak zwani zamknięci (reclusi), tzn. pustelnicy lub pustelnice mieszkający w małych izbach przy kościele i dla umartwienia dający się tam zamknąć na całe swoje życie. W VII wieku Kościół zarządził, aby nikt nie został dopuszczony do tej najwyższej formy ascezy jako zamknięty, jeśli wcześniej przez co najmniej trzy lata nie mieszkał w klasztorze i nie poznał w praktyce życia klasztornego. W Niemczech synod we Frankfurcie zdecydował, że nikt nie może bez zgody opata i jego biskupa zostać zamkniętym.

Według reguł dla pustelników z 1125 roku, autorstwa bp. Ailreda von Ravesky'ego, zachowywanych przez większość zamkniętych pustelników średniowiecza, każda pustelnia powinna mieć 12 stóp w kwadracie (około 4 m) oraz trzy okna.

Pustelnia Doroty z Prus nie znajdowała się obok kościoła, lecz w kaplicopodobnym pomieszczeniu pod wysokim chórem kościoła w Kwidzyniu. Mała izdebka po uroczystym zamknięciu Błogosławionej została zamurowana. Gdy Dorota zmarła, trzeba było zburzyć mur. Pustelnia miała trzy okna: jedno do środka kościoła – dla celów spowiedzi i przyjmowania komunii św., drugie – do odbioru pożywienia i koniecznych rozmów ze światem zewnętrznym, a trzecie – do spoglądania w niebo. Mimo wyjątkowo mroźnej zimy 1393/1394, Święta dzięki wewnętrznemu żarowi nie odczuła zimna – jak relacjonuje spowiednik.

W Kodeksie Ostrowskim znajduje się ilustracja takiej pustelni, a w niej, za zakratowanym oknem, widać zamkniętą pustelnicę. Święta Jadwiga podaje zamkniętej jedzenie.

Przykład ze św. Jadwigi wzięła jej synowa Anna, małżonka Henryka II. W Życiu Anny, księżnej Śląska – czytamy, że Anna, która otrzymała tutaj również przydomek Sancta (Święta), wysyłała codziennie zamkniętej pustelnicy pożywienie ze wszystkich potraw swojego stołu oraz często odwiedzała ją osobiście.

Również przy klasztorze w Henrykowie mieszkał za czasów św. Jadwigi tak zwany zamknięty pustelnik. Proboszcz katedralny Piotr, zarządca dochodów świeckich biskupa, przybył w czasie pewnej podróży do Henrykowa, gdzie poprosił przełożonego klasztoru o spokojny nocleg. W owym czasie klasztor był tak biedny, że miał do dyspozycji tylko cztery bochenki chleba. Dlatego opat Bodo natychmiast wysłał ludzi do dworu oraz do pustelnicy i zebrał tyle chleba, że spokojnie mógł godnie ugościć proboszcza

i jego ludzi tego wieczoru i następnego dnia z rana. Proboszcz katedralny zrewanżował się obietnicą przyznania klasztorowi, za pozwoleniem biskupa, kilku dziesięcin. W 1237 roku doszło do realizacji obietnicy.

W czasach opata Szymona z Żagania, pomiędzy 1450 a 1468 rokiem, znajdujemy pustelnię w ogrodzie drogi krzyżowej klasztoru Augustianów w Żaganiu. Zamknęły się tutaj dwie zakonnice szlacheckiego pochodzenia, „o pobożności godnej pochwały". Zmarły one przed 1468 rokiem. Pustelnia zapadła się przy jakimś pożarze, a opat Marcin nakazał rozebrać murowane fundamenty.

We Wrocławiu za czasów Bartłomieja Sthenusa, około 1512 roku, było jeszcze pięć zamkniętych osób: przy kościele Bożego Ciała, przy kościele św. Marii Egipcjanki (dzisiaj kościół św. Krzysztofa), przy kościele parafialnym św. Mikołaja, przy kościele parafialnym św. Maurycego oraz przy kościele św. Michała. Te małe, przestrzennie ograniczone murowane izby w czasach reformacji zostały prawdopodobnie rozebrane.

W średniowieczu i w czasach późniejszych byli na Śląsku pustelnicy paulini i pustelnicy augustianie. Nie byli to jednak już pustelnicy żyjący samotnie, lecz grupy żyjące pod jednym dachem, a więc klasztory, chociaż one same powstały z połączenia się pustelników w grupę. Eremici augustianie byli we Wrocławiu przy św. Dorocie w latach 1351–1529, w Grodkowie od 1294 roku aż do reformacji, w Chojnowie od 1299 roku aż do reformacji, w Dzierżoniowie od 1329 roku do reformacji i w Nysie od końca XV wieku do reformacji. Eremici paulini byli w Mochowie koło Prudnika od 1388 roku. Przebywali tam aż do sekularyzacji w 1810 roku.

Od XVII wieku, w czasach kontrreformacji, pojawiają się informacje o licznych pustelniach na Śląsku. Pustelnicy byli wielokrotnie zatrudniani jako stróże przy kaplicach i pomagali księżom

w czasie Mszy. Żyli częściowo z jałmużny, częściowo z datków z fundacji, założonej przez fundatora kaplicy, oraz z pracy swoich rąk. Często byli to tercjarze z Trzeciego Zakonu, przeważnie franciszkańskiego, kapucynów i zakonu karmelitów. Nie byli zorganizowani i nie otrzymywali szczególnego przygotowania do pustelniczego życia. O pustelnikach z hrabstwa kłodzkiego pisze Wittig:

„Wydaje mi się, jak gdyby pustelnicy z hrabstwa kłodzkiego byli trochę opuszczeni. Gdy jakaś panna idzie do klasztoru, mówi się jej dużo o życiu duchowym, musi wykonywać duchowe ćwiczenia, musi czytać religijne książki, musi zastanowić się nad swoim sumieniem i powołaniem, jest na każdym kroku nadzorowana i sprawdzana, aby tylko stała się solidną zakonnicą. Potem otrzymuje dokładne reguły i różnego rodzaju przepisy. Cały dzień jest dokładnie rozplanowany, praca i modlitwa były określone co do sekundy. Ale pustelnik jest tylko trochę obserwowany przez gminę; sprawdza się jego reputację, potem zostaje zatrudniony i od razu powinien być w pełni ukształtowaną osobą duchową. We wcześniejszych czasach młody adept życia pustelniczego musiał latami mieszkać ze starszym pustelnikiem, musiał dopiero nauczyć się, jak spostrzegać Boga, jak czytać religijne dzieła, jak ćwiczyć «osiem cnót» oraz unikać «ośmiu przywar», jak prowadzić walkę ze światem i szatanem. Dopiero wtedy odważył się zbudować własną celę pustelniczą”.

Uwaga Wittiga jest uzasadniona. W każdym razie poprawa w tym względzie nastąpiła od końca XVII wieku. Od tego czasu pustelnicy otrzymywali od swoich księży specjalne regulaminy. Mamy takie przepisy z Nysy z 1687 roku oraz z Prudnika z 18 sierpnia 1745 roku. Sobór trydencki i za nim Benedykt XIII zajęli się w 1725 roku prywatnymi pustelniami, powołując się na

edykt Klemensa XI z 6 października 1702 roku. Reguły te ogłosił książę biskup Heinrich Förster z Wrocławia w 1859 roku z okazji przyjęcia pustelnika w klasztorze św. Józefa koło Prudnika. Regulaminy te brzmią następująco:

REGUŁY

Opieka nad pustelniami znajdującymi się przy niektórych stojących w polu kościołach, ale też w pobliżu niektórych miast, sięga czasów największego rozkwitu Kościoła. Ich mieszkańcami są osoby ze świata, których skłonnością i przeznaczeniem jest służenie Bogu, myślenie o sobie samym oraz umiłowanie swojej samotności, w której sam Pan szepcze potajemnie do serca, jak w sentencji z Księgi Ozeasza (Oz 2,16): „Ducam eum in solitudinem et loquar ad cor ejus". Dlatego też takim osobom należy poświęcić szczególną uwagę, trzeba pokierować ich życiem duchowym, ponieważ większość z nich bez żadnego wyświęcenia udaje się do takich prywatnych pustelni.

Rozdział I. O przyjmowaniu pustelników

Nikt, obojętnie jakiego stanu, nie może na własną rękę założyć na siebie szaty pustelnika i mieszkać w pustelni bez uzyskania na to zgody odpowiedniego biskupa i ordynariusza miejsca. Jeśli ktoś ma powołanie do takiego życia, wówczas powinien przedstawić się osobiście biskupowi lub wikariuszowi generalnemu, który weźmie pod uwagę cechy danej osoby i w zależności od tego zezwoli na noszenie odpowiedniego ubrania, przydzieli pustelnię i kościół, który będzie mieć do obsłużenia, a do tego celu sporządzi nominację.

Rozdział II. Niezmienna forma szaty pustelniczej

Nikt nie może według własnego uznania zmieniać formy ubrania, na jakie dostał zezwolenie od biskupa, w szczególności kaptura i szkaplerza, które zawsze musiały być różne od tych, które nosili członkowie zatwierdzonych zakonów.

Rozdział III. Zakaz budowy nowych pustelni i ich oddalenie

Bez zezwolenia biskupa nie można utworzyć w żadnym miejscu diecezji nowej pustelni. Jeśli pustelnie nie są od siebie oddalone o przynajmniej piętnaście minut drogi, wówczas są uważane za jedną pustelnię.

Rozdział IV. Żadna pustelnia nie może mieć więcej niż dwóch pustelników

Aby pustelnicy otrzymywali jałmużny wystarczające na ich wyżywienie oraz ubranie, oraz żeby pustelnie i powiązane z nimi kościoły mogły być utrzymane w należytym stanie, w żadnej pustelni nie może mieszkać więcej niż dwóch pustelników; szczególne pozwolenia na większą liczbę pustelników może wydać biskup, jeśli zezwala na to miejscowość.

Rozdział V. Jak i kiedy należy rozliczyć się z jałmużny

Każdy pustelnik jest zobowiązany rozliczyć się corocznie przed biskupem lub osobą wyznaczoną przez kurię biskupią z datków, które otrzymał, aby ich nadmiar mógł być przeznaczony na potrzeby kościołów i pustelni.

Rozdział VI. Trzy razy w roku jest obowiązek stawienia się przed wikariuszem generalnym lub prezbiterem

Co cztery miesiące każdy pustelnik powinien (musi) stawić się w mieście przez wikariuszem generalnym lub innym wyznaczonym do tego urzędnikiem w celu przyjęcia pouczenia oraz złożenia sprawozdania ze swojego zachowania. Prezbiterzy przesyłają później kurii biskupiej te sprawozdanie wraz z opinią.

Rozdział VII. Nauka chrześcijańska

Wszyscy pustelnicy powinni przychodzić do swojego kościoła (w którego obszarze znajduje się ich pustelnia) przynajmniej we wszystkie niedziele i ustanowione święta, aby doskonalić się w nauce chrześcijańskiej.

Rozdział VIII. Przyjmowanie sakramentów

W tych kościołach powinni przynajmniej raz w miesiącu, z wyjątkiem wielkich świąt, przystąpić do spowiedzi oraz przyjąć komunię świętą, dla dobrego przykładu i wywarcia dobrego wpływu na wiernych.

Rozdział IX. Nabożeństwo do Matki Boskiej oraz inne pobożne, codzienne czynności

Każdego dnia powinno się modlić należnym nabożeństwem, świętym różańcem przynajmniej co trzeci dzień, wieczorem przez zaśnięciem zrobić rachunek sumienia, a po nim obudzić w sobie akt skruchy. Następnie podziękować Panu i pomodlić się litanią do Matki Bożej.

Rozdział X. Zakaz posiadania książek bez zezwolenia duchowego opiekuna

Żaden pustelnik, pod groźbą surowych kar według uznania biskupa, nie może posiadać książek, które nie zostały najpierw przez duchowego opiekuna pustelnika przejrzane i na których posiadanie nie uzyskał od niego zezwolenia.

Rozdział XI. O czystości kościoła i pustelni

Idąc za przykładem św. Bernarda, który mimo swojego umiłowania ubóstwa zawsze nienawidził nieczystości, na pierwszym miejscu pośród codziennych ćwiczeń pustelnika powinna się znaleźć troska o czystość i schludność kościoła, świętych przedmiotów oraz pustelni. Również w tym względzie pustelnicy są ściśle rozliczani przed biskupem.

Rozdział XII. Żadnych gości dłużej niż jeden dzień

W żadnej pustelni bez zezwolenia wikariusza generalnego albo prezbitera gość nie może być przyjęty na dłużej niż jeden dzień. A jeśli chcą się tam ukryć złoczyńcy, wówczas należy powiadomić o tym biskupa lub prezbitera, aby ten zarządził odpowiednie kroki.

Rozdział XIII. Żadnych kobiet w pustelni

W pustelni nie mogą mieszkać żadne kobiety, nawet gdyby były żonami pustelników. Gdyby się okazało, że pustelnik jest żonaty, wówczas musi przekazać formalnie pustelnię i kościół, a ze swoją żoną powrócić natychmiast do swojego miejsca zamieszkania.

Rozdział XIV. Zakaz niestałości oraz kary z nią związane

Po przekazaniu i przejęciu pustelni nie zezwala się pustelnikowi na samowolną przeprowadzkę do innej pustelni, zdjęcie według własnego uznania szaty pustelniczej albo opuszczenie diecezji bez pozwolenia wikariusza generalnego pod groźbą, że nigdy więcej nie zostanie ponownie przyjęty, a wraz z szatą pustelnika straci tę szczególną duchową ochronę, jeśli niezdyscyplinowanie jest większe.

Rozdział XV. Stanowisko wikariusza generalnego, prezbiterów i proboszczów

Wikariusz generalny, proboszczowie i prezbiterzy poświęcą całą uwagę przewodzeniu pustelnikom, aby ku większej czci Boga oraz ku korzyści wierzących rosło dobre imię pustelników, którzy zostali powierzeni ich pieczy.

Rozdział XVI. Zgłoszenie o wykroczeniu

Wikariusz generalny, proboszczowie oraz prezbiterzy, jeśli zauważą niesubordynację pustelnika w stosunku do wymienionych reguł, zgłoszą ten fakt biskupowi lub urzędowi biskupiemu, żeby ustalonymi karami mógł temu przeciwdziałać.

Zakończenie

Aby nikt nie mógł się zasłaniać niewiedzą, każdy proboszcz, w którego parafii znajdują się pustelnie, ma raz w czasie wielkiego święta, podczas Mszy i w obecności pustelników, których w tym

celu specjalnie zawezwał, zapoznać ich z tymi regułami, które poza tym powinny znajdować się w każdej celi pustelniczej, przybite w odpowiednim do tego miejscu.

Nim wybudowano kolej linową na Kasprowy Wierch w Zakopanem, w ostępach leśnych Brat Albert Chmielowski w latach 1895-1898 na ziemi podarowanej przez hrabiego Władysława Zamoyskiego wybudował pustelnie dla siebie i swoich braci i sióstr z zakonu. W 1902 roku przeniósł braci do innego domu na zboczu Krokwi. Po pożarze w 1977 roku trzeba było wiele samozaparcia i desperacji ze strony braci albertynów, aby odbudować to miejsce, mocując się z całą ówczesną machiną urzędniczą.

W obecnym Kodeksie Prawa Kanonicznego jest zapis:

Kan. 603. § 1. Oprócz instytutów życia konsekrowanego, uznaje Kościół życie pustelnicze, czyli anachoretyczne, w którym wierni przez surowsze odsunięcie się od świata, milczenie odosobnienia, gorliwą modlitwą i pokutą poświęcają swoje życie na chwałę Boga i zbawienie świata.

§ 2. Prawnie uznaje się za pustelnika osobę poświęconą Bogu w życiu konsekrowanym, jeśli poprzez ślub albo inne święte więzy zobowiązuje się publicznie wobec biskupa diecezjalnego do praktykowania trzech rad ewangelicznych i pod jego kierownictwem zachowuje właściwy tryb życia.

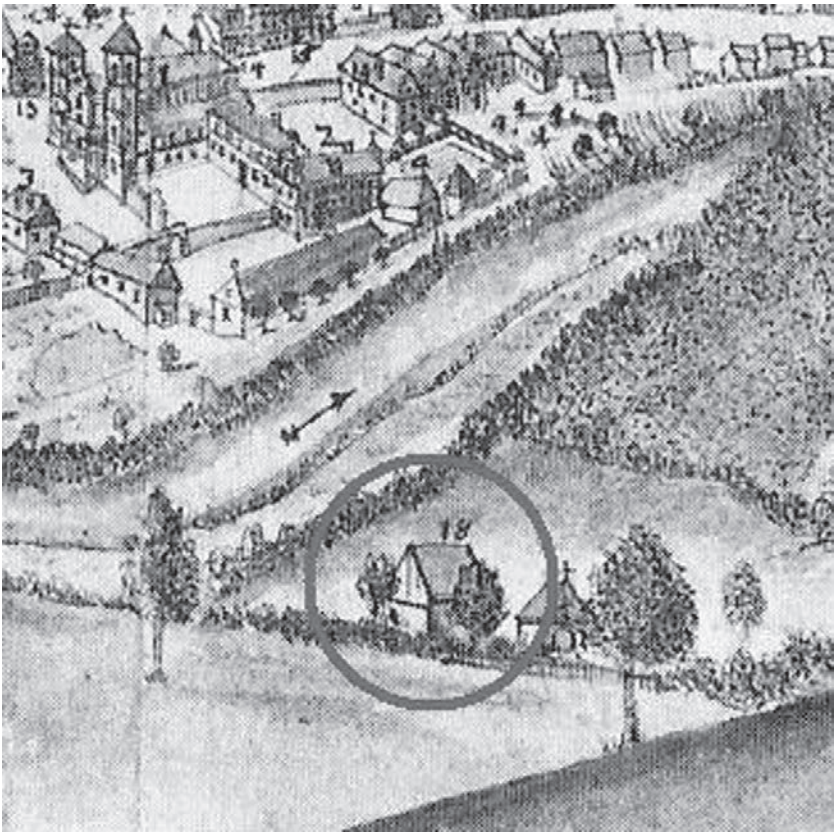

Domek pustelnika w Bardzie

PUSTELNICY W HRABSTWIE KŁODZKIM

Bardo

Już przed 1727 rokiem musiał być w Bardzie pustelnik na stałe, gdyż w tymże roku przybył na Górę Bardzką „nowy eremita". Pustelnia stała na grzbiecie Góry Bardzkiej, pomiędzy Krzyżem Golgoty, a kaplicą, „ku spokojowi na pustyni". Nazwisko pustelnika jest nieznane. Zmarł 4 listopada 1745 roku. W 1759 roku (lub 1767) pustelnik na Górze Bardzkiej koło Barda nazywał się Felix Letzner i był franciszkaninem. Zbudował pustelnię na własny koszt, bardzo skromne utrzymanie otrzymywał od rolnika Josefa Künzera z Hahny.

Z szeregu następców jest znany tylko ostatni, Felix. Ponieważ źli ludzie zniszczyli w 1796 roku pustelnię i przeszkodzili też w jej odbudowaniu, pustelnik opuścił Górę Bardzką i udał się w pobliże Częstochowy, gdzie zmarł jako pustelnik.

Inna pustelnia znajdowała się u stóp Góry Bardzkiej. Została wybudowana w 1751 roku, na lewo od pierwszych stacji pasyjnych. Rok wcześniej gmina wyprosiła u znanego opata, Tobiasa Stusche, pozwolenie na zbudowanie u stóp Góry Bardzkiej pustelni dla miejscowego Antona Neumanna oraz przejęła obowiązek jego utrzymania. Zarówno ta pustelnia, jak też ta na górze posiadały prawdopodobnie dzwon, którym pobożny pustelnik witał procesję oraz dzwonił na Anioł Pański. Gdy pod koniec 1759 roku pustelnia została zamieniona na strażnicę przez żołnierzy pruskich kwaterujących zimą wokół Ząbkowic Śląskich, pustelnik przeniósł się do Trzebnicy.

W 1783 roku do pustelni w Bardzie przybył ze Słupca brat Anton Ronde, ale wyjechał stąd do Otmuchowa.

W 1760 roku, gdy Kłodzko przeszło w posiadanie Austrii, cesarski generał Losy von Losenau zaplanował, że jesień swojego życia spędzi spokojnie w Bardzie. Naprzeciw podupadłej w międzyczasie neumannowskiej chaty, u stóp Góry Bardzkiej, zbudował pustelnię i założył tam ogródek. Nie wiadomo, czy był on tam pustelnikiem w najgłębszym sensie tego słowa, czy też zrobiły go nim jego idealistyczno-romantyczne skłonności. W każdym razie był dobrym, pobożnym człowiekiem, dlatego też został pochowany w krypcie kościoła Łaski w marcu 1762 roku.

Pustelnia została przejęta przez parafię z Barda oraz przydzielona Alexiusowi Franke, który zmarł w domku generała 22 marca 1793 roku w wieku 80 lat. Jego następca, Alexius Scholz, zmarł w styczniu 1795 roku, z kolei eremita Zefiryn Weiss żył tu jeszcze po 1810 roku.

Następny pustelnik, Bertram (od 1815 roku), przeprowadził samowolne zbiórki w okolicy Barda. Został odesłany przez żandarmów do swojego miejsca zamieszkania (w 1822 roku).

Joseph Teichmann chciał zbudować na miejscu zburzonej pustelni nowy domek pustelnika. Generalny wikariat wydał na to zgodę. Teichmann nosił habit zakonu bonifratrów, żył z jałmużny otrzymywanej od pielgrzymów oraz wiódł dość spokojne życie – pisze dziekan w swoim urzędowym raporcie z 5 września 1859 roku.

Kilka ciekawostek o pustelnikach znajdujemy na stronie internetowej: ‹bardo.info.pl›, na której Tomasz Karamon podaje:

„U stóp Kalwarii w Bardzie jest pewna krótka, ale za to bardzo malownicza uliczka, na której znajduje się tylko jeden budynek. Na planach miasta można zauważyć, że uliczka ta widnieje pod oficjalną urzędową nazwą, a dom, który tam się znajduje, ma także swój oficjalny urzędowy numer […] Dom na Skalnej 1 jest stary i zupełnie opuszczony.

Sypiące się, zmurszałe tynki, powybijane okna oraz liczne sypiące się murowane przybudówki nadają mu wygląd ponurego i tajemniczego labiryntu ścian, pomieszczeń, balkonów, przejść i schodów. Najstarsi mieszkańcy miasta pamiętają pewnie jeszcze, że dawniej znajdowała się w nim bardzka szopka.

Druga pustelnia znajdowała się dokładnie naprzeciwko [pustelni Antona Neumanna], w miejscu, gdzie obecnie znajduje się dom na Skalnej 1. Zbudował ją, wraz z ogródkiem, w 1760 roku austriacki generał Losy von Losenau jako swój domek emerytalny, który po jego śmierci przeszedł na własność parafii […] Prawdopodobnie na miejscu domku Losy'ego w 1853 roku wybudował sobie małą pustelnię Joseph Teichmann, urodzony w Muszkowicach koło Henrykowa. Ten 13 metrów długi i 7 metrów szeroki kawałek gruntu kupiło Bractwo Zakonne za 40 talarów od dotychczasowego właściciela, Herrmanna. W jego małym pokoju zbudowano ołtarzyk i zainstalowano organy, a wiszący nad drzwiami wejściowymi dzwonek pozdrawiał rozpoczynające [się] z tego miejsca pielgrzymki i górskie procesje […]

Na początku 1843 r. Teichmann pielgrzymował wraz z trzema innymi towarzyszami do Rzymu. Przed podróżą jednak został poproszony przez arcybiskupa Millera, aby przywiózł mu cząstkę krzyża. Teichmann obietnicę spełnił i zdobył dla biskupa ową

relikwię z Rzymu. Kardynał Konstanty Patrizi potwierdził autentyczność relikwii 14 marca 1843 r. Po powrocie z podróży Teichmann przekazał relikwię proboszczowi. Relikwia była podawana do ucałowania wiernym po kazaniu. 8 stycznia 1848 r. Teichmann wyruszył ponownie do stolicy chrześcijaństwa, jednak dokładne powody tej podróży nie są znane.

Po wybudowaniu pustelni wkrótce zaczął się również zastanawiać nad jej upiększeniem. Zlecił namalowanie repliki obrazu «Freundschaft Christi» do kapliczki znajdującej się tuż przy jego pustelni (7 kwietnia 1863 r.). Kolejny zaś malarz odświeżył na jego zlecenie obraz z blachy «Chrystus na kolanach u Marii», który to został powieszony na lipie stojącej po dziś dzień obok pustelni. Teichmann zmarł 11 grudnia 1872 r. jako ostatni z pustelników. Jego domek znalazł się ponownie w posiadaniu Bractwa Zakonnego, od którego później kupił go Bergvater Batzdorf.

Obecny budynek na Skalnej został prawdopodobnie wybudowany pod koniec II połowy XIX wieku na miejscu pustelni Josepha Teichmanna. Dom uległ od tego czasu wielu przebudowom, które nadały mu dzisiejszy ostateczny kształt. W niższych partiach murów być może zachowały się fragmenty domku w którym generał Losenau oraz wielu jego następców wiodło pustelniczy żywot i tu go pobożnie zakończyło. Niszczejący obecnie budynek przypomina niewątpliwie pustelnię, jednak opuszczoną i popadającą w katastrofalną ruinę […]”.

Bożków

Na wzniesieniu przy drodze z Kłodzka do Nowej Rudy stała kaplica św. Marii z Loreto, z ołtarzem i wieżyczką. Została zbudowana 25 lutego 1706 roku na podstawie testamentu Johanna Ernsta, hrabiego von Götzen, w 1721 roku otrzymała formę kaplicy loretańskiej, poświęcona została około 1722 roku.

W 1759 roku żył tutaj pustelnik Bernhard Müller z Schömberg, franciszkanin. Utrzymywało go dominium. W 1760 roku pustelnikiem został Anton Neumann, a od około 1788 do 1801 roku był nim tutaj Zephyrin Weiß, który później wyjechał do Grodkowa, ponieważ tutejsza pustelnia została przyznana rodakowi żony jej patrona – hrabiego Magnisa. Od 1801 roku pustelnię zajmował Rafael Happel, a od 1809 roku Konrad Bertram. Josef Thamm, Czech z Ujestu, gorliwy w działaniu, czysty obyczajowo mężczyzna, wprowadził się do bożkowskiej pustelni w1841 roku i obchodził tutaj jubileusz 50-lecia pustelniczego życia. Zmarł w 1881 roku.

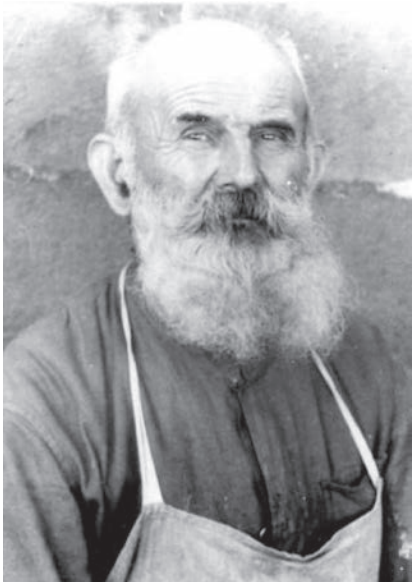

Heinrich Bender

Kolejnymi pustelnikami tutaj byli: Franz Gilger od 1 stycznia 1882 roku, członek Trzeciego Zakonu, zm. 12 października 1888 roku, Josef Langer od 23 listopada 1888 roku, zm. 1 listopada 1889 roku, Paul Langer od 1 listopada 1889 roku, zm 1 października

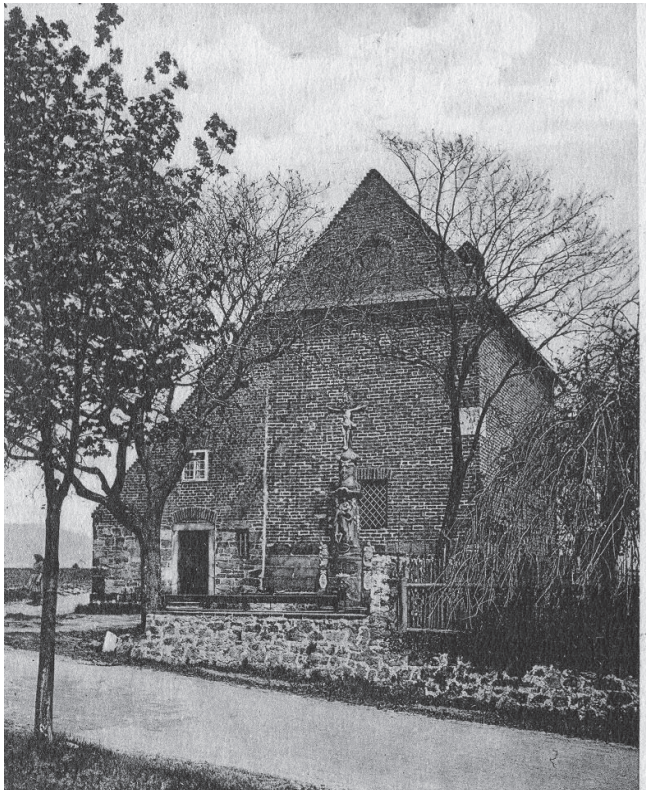

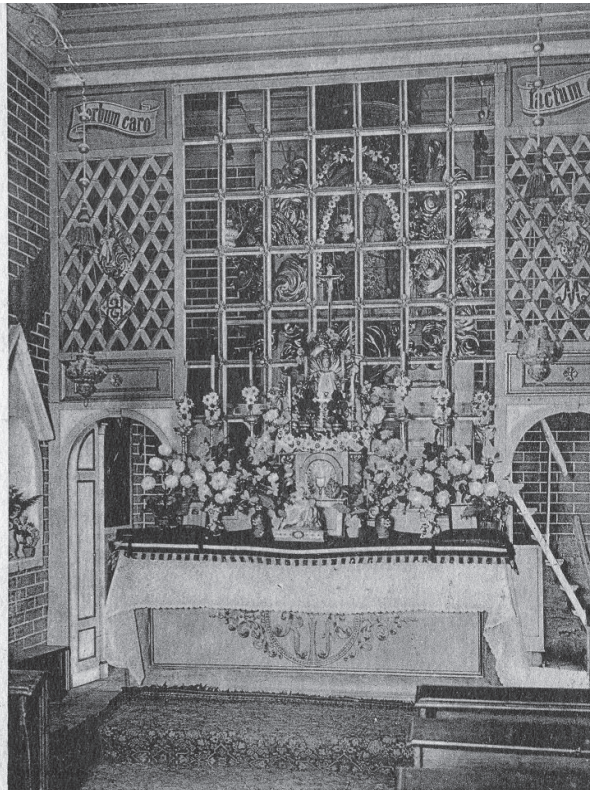

Kaplica Loretańska w Bożkowie i jej wnętrze

1890 roku, Josef Langer od 1 października 1890 roku, zm. 1 października 1899 roku, Wilhelm Richter od 1 października 1899 roku do 29 lutego 1908 roku, Johannes Burdich, który był pustelnikiem przez pięć lat i zm. 24 czerwca 1914 roku, Josef Franke – od lipca 1914 roku. W czasie pierwszej wojny nie było tam pustelnika. Od 15 grudnia 1918 roku podjął życie pustelnicze Heinrich Bender (tercjarz bez habitu), z zawodu cieśla. W czasie wojny zaopatrywał okolicznych mieszkańców w książeczki do nabożeństwa. Został zastrzelony przez podpitych żołnierzy rosyjskich, którzy chcieli wina, a on w swojej dobroci chciał im dać wody. Został zamordowany na chórze w kaplicy 9 maja 1945 roku. Miał wtedy 71 lat. Spoczywa przy bożkowskim kościele.

W 1972 roku rozebrano pozostałe mury, a po 2008 roku z inicjatywy byłych mieszkańców Bożkowa i staraniem ks. Wiesława Pisarskiego postawiono obok piaskowcowego krzyża tablicę upamiętniającą to miejsce.

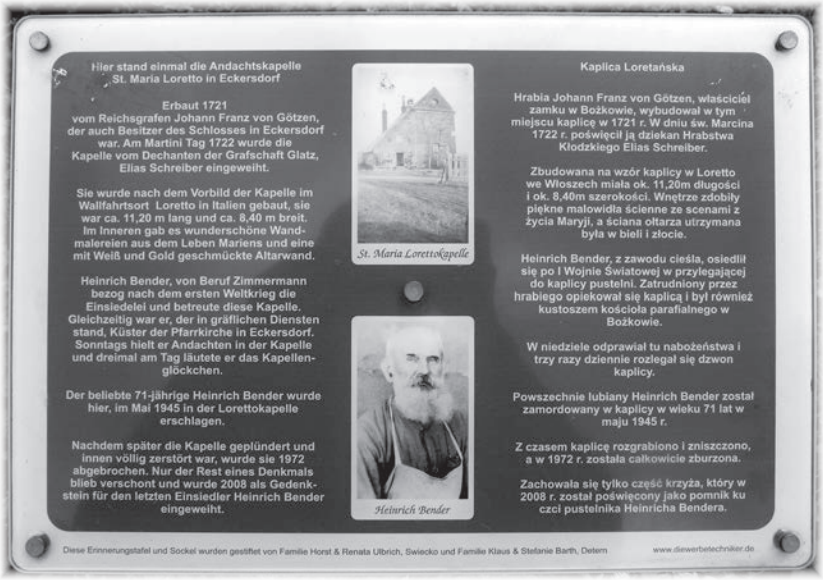

Heinrich Bender z matką i siostrą na tle kaplicy

Bystrzyca Kłodzka

Po pożarze miasta w 1646 roku cyrulik miejski Florian Zierl oraz Martin Kreutzer zlecili zbudowanie na Górze Parkowej kaplicy z kamienia, poświęconej św. Florianowi. Corocznie, od 1725 roku, 4 maja odbywała się do niej procesja. Obecną, przestronną kaplicę ufundowało sześciu obywateli Bystrzycy w 1725 roku. Kaplica, poświęcona św. Florianowi i św. Janowi, dzięki pośrednictwu nadwornego kaznodziei Michaela Grubera, urodzonego w Bystrzycy Kłodzkiej, otrzymała przekazane przez królową polską w 1740 roku kosztowne relikwie, mianowicie fragment kciuka św. Floriana, a w 1757 roku relikwie św. Jana Nepomucena. Pustelnia stoi obok kaplicy, z której można zachwycać się wspaniałym widokiem na Bystrzycę Kłodzką, Masyw Śnieżnika, Dolinę Nysy, Góry Bardzkie i Stołowe.

Od 1719 roku pustelnikiem był tutaj Sebastian Rupprecht, urodzony w Iglau (Morawy) franciszkanin. W zarządzeniu z 1741 roku czytamy o nim: „Wprawdzie zamieszkuje pustelnię położoną przy kaplicy św. Floriana, ale jest również sługą kościelnym w kaplicy św. Floriana, odpowiedzialnym za jej nadzorowanie i bicie w dzwon. Otrzymuje za to z kasy miejskiej 6 talarów niemieckich oraz trzy sążnie drewna”. Sebastian Rupprecht był tutaj jeszcze w 1767 roku. Mimo niewielkich dochodów nie prosił o jałmużnę, lecz dorabiał na utrzymanie pracą swoich rąk.

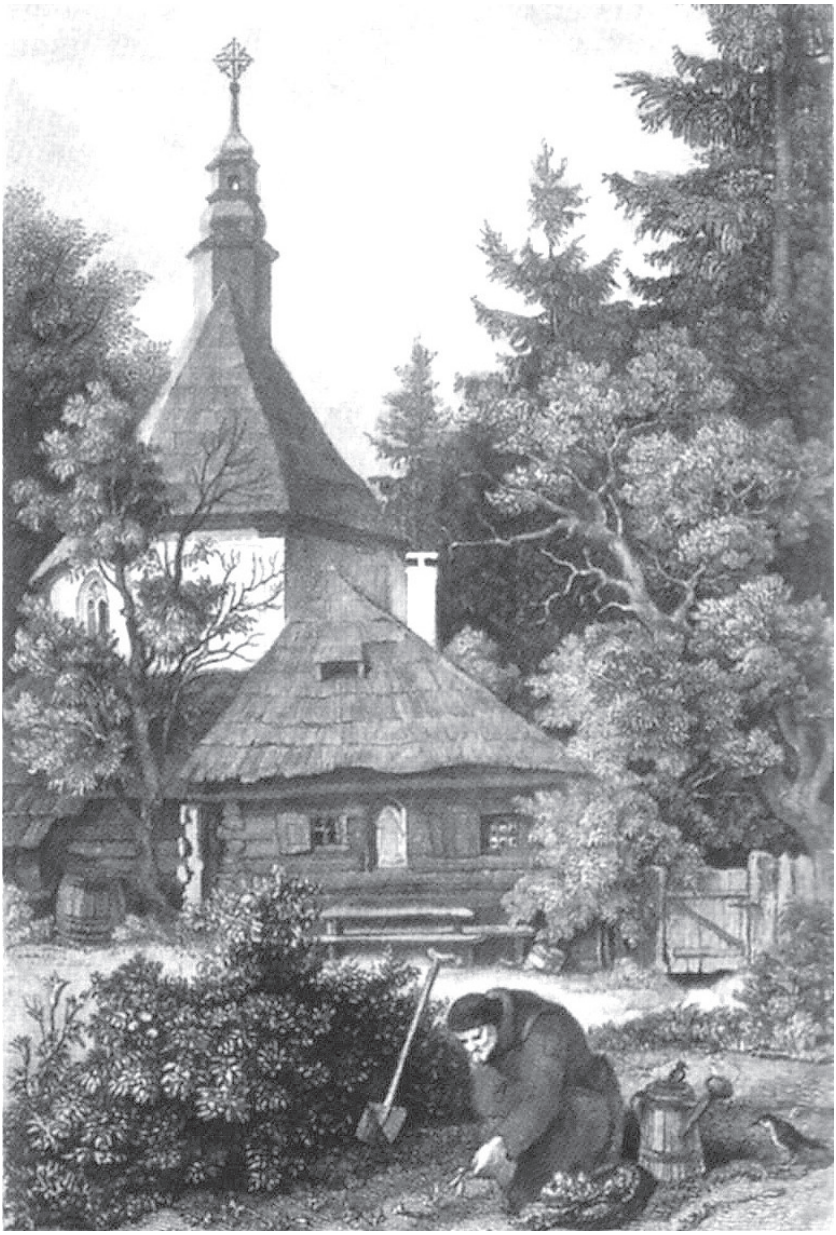

Staloryt, Ludwig Richter 1803–1884

Duszniki-Zdrój

W pobliżu Dusznik-Zdroju wznosi się zalesione Wzgórze Rozalii, ze stojącym tam kościółkiem – kaplicą Trójcy Świętej. Do kaplicy prowadzą dwie drogi: wysokie, kamienne schody, liczące 141 stopni oraz na lewo od nich – zacieniona leśna dróżka. Na dole, obok schodów, stoi pomnik św. Rozalii z 1685 roku z napisem: „O piękna Różo, wstaw się za nami u Boga, uchowaj od zarazy i cierpienia!" – w pewnym sensie będącym antyfoną do nabożeństw na górce z czasów zbudowania kościółka. Wejściu na górę towarzyszyło 14 gotyckich postumentów z piaskowca, każdy o wysokości 4 metrów. Kościółek jest sześciokątną masywną budowlą, na jej dawnym goncie dachowym wznosi się drewniana wieżyczka. Do zakrystii przylegał po lewej stronie dom strażnika kaplicy – pustelnia – przed nią mały ogródek, a za nią zielony las.

Kaplica została zbudowana w latach, gdy Śląsk i hrabstwo kłodzkie były nawiedzane przez plagę zarazy. Gdy w 1680 roku zaraza dotarła do hrabstwa, dzieci z Dusznik zebrały się z własnej inicjatywy, złożyły małe rączki do modlitwy i poszły na górę z procesją, śpiewając i modląc się dziecięco-pobożnymi słowami do Boga, aby nie wpuścił zarazy do ich miasta. Takie procesje powtarzały się częściej. Za przykładem dzieci poszli rodzice. Przyłączyli się do dzieci, jednocząc z nimi swoją modlitwę. Zaraza rzeczywiście oszczędziła miasto Duszniki i wtedy postanowiono w podzięce wybudować na tym wzgórzu dom Boży. W następnych latach zbierano datki. 12 listopada 1695 roku praskie konsystorium udzieliło zgody na zbudowanie kaplicy. Dziekan Elias Schreiber wydał 25 czerwca 1704 roku pełnomocnictwo, na mocy którego gotową budowlę poświęcono ku czci Trójcy Świętej. Dom Boży

stał na tym miejscu prawdopodobnie już przed 1695 rokiem, gdyż na jednym z obrazów kaplicy z 1681 roku znajduje się napis:

Św. Katarzyno, dziesięć lat byłem dotknięty nałogiem,
Zasmucając tym moich rodziców,
Szukając schronienia, znalazłem je tutaj,
W łasce Trójcy Świętej
Ciebie będę chwalić przez całą wieczność /1681/

Franz Schäfer z Schönbergu, z Moraw, 17 kwietnia 1704 roku otrzymał od praskiego konsystorium pozwolenie na zbudowanie pustelni przy kaplicy. Stało się to tego samego roku.

Z zewnątrz budynku widoczny był obraz, charakterystyczny dla pustelni, opatrzony napisem: „Bóg posyła św. Pawłowi za pośrednictwem kruka kawałek chleba". Napis odwołuje się do tradycji, według której św. Paweł, twórca życia pustelniczego, otrzymał za pośrednictwem kruka pół bochenka chleba. Pustelnia, roman-

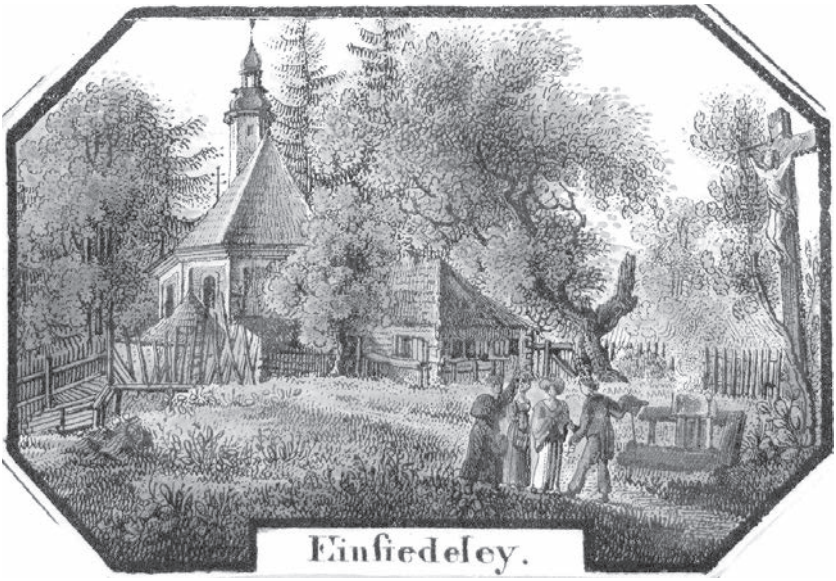

tycznie położona, przyciągała naturalnie wielu odwiedzających, pobożnych ludzi modlitwy oraz spacerowiczów. Do tych ostatnich skierowany był napis umieszczony na pustelni:

„Kto gadulstwem chce zranić
dobre imię i cześć drugiego człowieka,
niech się trzyma ode mnie z daleka,
takie odwiedziny nie są mile widziane".

Niestety, przez takie niepożądane odwiedziny kaplica stała się uboższa o wspaniały obraz Willmanna. 8 czerwca wieczorem obraz zakupiony przez prałata Volkmera z Krzeszowa został spryskany kwasem saletrowym przez szewca i sukiennika z Dusznik. Z tego powodu prałat nakazał obraz usunąć.

O samym pustelniku wiemy stosunkowo niewiele. W 1759 roku był nim Bonarita, w 1764 roku – Franz Rolletschek, również po 1767 roku. Stanowisko nie było opłacane, więc pustelnik był zależny od jałmużny. Od 1774 do 1819 roku w pustelni mieszkał eremita Rochus Bach. Berliński radca konsystorialny J.F. Zöllner w 1792 roku pisze w swojej książeczce o Śląsku:

„Obok kaplicy mieszka pustelnik o imieniu Rochus, biedny, prosty człowiek, którego zasługą jednak jest, że pomaga w pracy swojemu staremu ojcu mieszkającemu w miasteczku, który jest krawcem, oraz dzieli z nim swoją skromną jałmużnę. Ponieważ jestem zmęczony tymi kopiowanymi pustelniami w ogrodach, tym bardziej było mi miło zobaczyć taką prawdziwą pustelnię".

Sześć lat później doczekał się pustelnik drugich odwiedzin, tym razem saksońskiego, protestanckiego pastora M. Chr. Weyßa. Pisze on w swoich *Wędrówkach po Saksonii, Śląsku, Kłodzku i Czechach* (Lipsk 1797):

„Ciekawość zaprowadziła mnie do pustelnika Rochusa, który mieszka na wzgórzu przed miastem, posiada chatkę, kaplicę

oraz mały ogródek. On sam jest franciszkaninem z Trzeciego Zakonu".

Według opinii niezwykle światłego, rzeczowego pastora pustelnik jest bardzo ograniczony w swoich pojęciach, pracuje też jako krawiec – łaciarz.

„Również tutaj życie pustelnicze jest bardzo cenione, a kto się go podejmie, nie umrze z głodu, tak samo jak nie dorobi się majątku. Dlatego też nie brakuje chętnych, gdy posada znowu się zwolni".

Następcą brata Rochusa został Johannes Eifler, tkacz z Zittau, członek Trzeciego Zakonu św. Wawrzyńca. Odbył dwie podróże do Rzymu, w 1822 i 1824 roku, z datków nabył kultowe przedmioty do kaplicy, ponownie zagrożono mu zwolnieniem – nie jest wiadome, z jakiego powodu. Zmarł w 1860 roku.

W 1826 roku, latem, także Fryderyk Chopin wspomina niezwykłe w Dusznikach miejsce, tradycyjnie odwiedzane przez kuracjuszy, będące celem, jak się zdaje, wspólnej ze Skarbkami wycieczki:

„Wszedłszy na górę, jedną z wyższych w Dusznikach, wchodzi się po stu kilkadziesiąt schodach w prostej linii, nieledwie pionowo, z kamieni zrobionych, do samego pustelnika, skąd przepyszny widok na całe Reinertz – Duszniki".

Również inny Polak – Bogusz Stęczyński – odwiedził brata Laurentiusa.

Późniejszymi strażnikami kaplicy byli: Josef Lux z Dusznik, Anton Hübner z Wambierzyc, a od 1865 roku Josef Marx z Kłodzka, który żył tutaj dziesiątki lat. W 1934 roku do pustelni wprowadził się brat Beatus de Coronatione B.M. Chciał zostać księdzem, lecz gdy jego życzenie się nie urzeczywistniło, został pustelnikiem, najpierw w Kufstein w Austrii, potem w Dusznikach.

Pustelnia na Wzgórzu Rozalii koło Dusznik jest z pewnością jedną z najpiękniejszych na ziemi kłodzkiej. Jako jedyna jest

uwzględniona w dziele pt. *Malarskie oraz romantyczne Niemcy. VI: Wędrówki przez Karkonosze oraz hrabstwo kłodzkie* H. Herloßsohna. Sławny jest nastrojowy, romantyczny obraz „Pustelnia w Dusznikach" Ludwiga Richtera, który załączyliśmy do niniejszej książki. Kaplica jest ukazana od tylnej strony, „niestety, aby oddać malowniczą całość obrazu, sama budowla jest trochę w tle. Obraz nie otrzymał zresztą nazwy „Kaplica Trójcy Świętej", lecz „Pustelnia koło Dusznik". Richter, który odbywał dalekie podróże, nie pisze jednak obszernie o swoich wędrówkach przez hrabstwo kłodzkie, wysoce prawdopodobnym jednak jest, że Richter sam odwiedził tę leśną pustelnię oraz poddał się jej czarowi".

W 1945 roku plądrujący żołnierze radzieccy nabawili się strachu. Kiedy włamali się do kaplicy i zobaczyli obudzonego pustelnika w trumnie, czmychnęli czym prędzej.

W latach sześćdziesiątych XX wieku rozebrano domek pustelnika, a od 1970 roku kaplicą opiekuje się Młodzieżowy Ruch Miasta Duszniki-Zdrój.

Kaplica św. Antoniego w Gorzanowie

Gorzanów

U stóp Góry Dębowej, tuż za torami kolejowymi, stoi na polanie małego lasku kaplica św. Antoniego. Tutaj „mówi" św. Onufry. Można by uwierzyć, że ta leśna samotnia należała niegdyś do św. Antoniego, pustelnika, a dopiero potem do św. Antoniego z Padwy. Zatrzymujemy się już przed lasem. Tam po prawej stronie stoi szara, kamienna rzeźba: klęczy wyrzeźbiony w kamieniu św. Onufry. Znak Świętego z okresu baroku. Święty mierzy od kolan do ramienia 1,10 metra, aż do wierzchołka głowy 1,32 metra… długie włosy spływają od głowy, razem z brodą przez prawie całą postać…

Dawniej stało wokół Świętego dwanaście wysokich, starych drzew; nazywano je dwunastoma apostołami. Ponieważ jednak zagrażały rzeźbie, ścięto je, co wywołało oburzenie wśród ludzi i dyskusję na łamach gazety. Święty stoi ciągle jeszcze całkiem w pobliżu skraju lasu, otoczony krzewami, i spogląda na piękną kłodzką ziemię z wijącą się rzeką Nysą, jasnymi wioskami i ciągnącym się bystrzyckim grzebieniem górskim. Dziś okalają rzeźbę cztery dorodne drzewa: dwa buki i dwa dęby.

Kaplica została zbudowana na planie czworoliścia w 1660 roku przez hrabiego Johanna Friedricha von Herbersteina, a poświęcona 13 czerwca 1665 roku przez praskiego arcybiskupa kard. Ernsta von Harracha. Opiekował się nią pustelnik, mający swój erem obok kaplicy. W 1759 roku był nim Johann Klinke, tercjarz pochodzący z ziemi kłodzkiej; żył z jałmużny państwa z dworu. W 1767 roku pustelnię zamieszkiwał Johannes Karl Wasner. Otrzymywał z dworu dowolny deputat. Jego miejsce zajął Bonawentura Fleischhauer, który miał mieszkanie u pewnego właściciela domu w Gorzanowie i żył z pracy swoich rąk oraz jałmużny. Skarżył się w 1782 roku,

Św. Onufry

że aby zapewnić sobie utrzymanie, którego od roku nie otrzymywał, musiał często opuszczać swoją celę, aby wyżebrać jałmużnę. Prosił o przydzielenie innej pustelni.

Chociaż brak udokumentowania informacji zabrania wyliczania dalszych mieszkańców pustelni, znany jest jeszcze jeden pustelnik, wprawdzie nie z nazwiska, ale ze swojego charakteru. Karl von Holtei, który odwiedził pustelnika w 1839 roku, nakreślił obraz tego odważnego mężczyzny, który jest więcej wart niż nazwisko i daty. W swoim liście do dr. Mundta von Holtei pisze:

„Tutaj, w Gorzanowie, jest kaplica, niedaleko wsi, położona na zielonym wzgórzu w lesie, poświęcona św. Antoniemu, który wiosną ma swoje coroczne święto. Gdy tylko w kaplicy odbywa się Msza św., a wśród otaczającej zieleni jest wygłaszane kazanie, wówczas na uroczystość tę przybywa z okolicy tysiące pielgrzymów. Ambona jest przyklejona do drzewa jak ptasie gniazdo. Obok tej kaplicy stoi pod wysokimi drzewami chatka jej opiekuna, dotąd zamieszkiwana przez pewną rodzinę, której powierzono troskę o kaplicę oraz czuwanie na nią. Zdziwiłem się bardzo podczas moich odwiedzin tego miłego miejsca, że nie ma już tutaj tak dobrze znanej mi rodziny. Zamiast niej spotkałem obcego mi mężczyznę, który nie zwrócił na mnie większej uwagi i o którym nawet nie wiedziałem, czy mam go uważać za następcę tamtego, starszego już strażnika kaplicy. Zapomniałem dowiedzieć się tego, tak jak zapomniałem o całym tym spotkaniu. Kilka dni później wracałem w nocnej ciemności, przy pięknej pogodzie, z pieszej wędrówki; droga prowadziła mnie dość blisko kaplicy św. Antoniego. Wokół mnie zalegała cisza, noc głęboka i milcząca, tylko migocące gwiazdy jaśniały na ciemnym, niebieskim niebie. Nad łąkami wisiała szara, zimna mgła. Mogła być już północ. Nagle usłyszałem jęki, mogące się wydobywać tylko z piersi lamentującego człowieka.

Nie mogłem określić, czy dźwięki te pochodzą z bliska czy daleka. Raz wydawało mi się, że dochodzą z daleka, potem znowu, że tylko kilka kroków ode mnie. Tak doszedłem do kaplicy, której drzwi stały otworem; wieczna lampka świeciła matowo. Na stopniach ołtarza leżał ten cierpiący człowiek. Ale on nie użalał się, on się modlił. To, co wydawało się jękiem, było modlitwą. Nie odważyłem się mu przeszkodzić, poszedłem swoją drogą. Usłyszałem tylko jeszcze, gdy już prawie dotarłem do wioski, cudowny dźwięk rozchodzący się za mną w ciemności.

To nieistotne wydarzenie sprawiło, że stałem się ciekawy tego człowieka, tym bardziej że informacje o nim, które uzyskałem od niektórych mieszkańców wioski, były podobne i przedstawiały go jako pobożnego, rzetelnego człowieka. Poszedłem więc do niego w odwiedziny.

W dużych miastach przy podobnych wizytach jest się często zakłopotanym, gdy nie mają one żadnego innego celu poza «poznaniem kogoś», rozmowa w miłej atmosferze miałaby posłużyć do poznania odwiedzanego. U strażnika kaplicy św. Antoniego staje się to jak gdyby samo z siebie. Można zbliżyć się do jego chatki, zapukać do małego okienka, a on pomacha ze swojej małej izdebki. Można go poprosić o łyk wody, którą on przyniesie chętnie z kryształowo czystego źródła. Powie się: Dobra, czysta woda. Na co on odpowie: Dzięki Bogu, woda jest dobra. Jest tu jednak bardzo cicho, samotnie i jedzie się dalej. Dzięki Bogu, odpowie jeszcze, całkiem cichy i samotny. Czy nie boicie się? – pytano go. Na co odpowie ze śmiechem: Dlaczego miałbym się bać?

Znalazłem się tam, gdzie chciałem być, a on mówił z ożywieniem, co mu leżało na sercu. W czasie naszej rozmowy wyjawił: Jestem szewcem, ale już w dzieciństwie moim życzeniem było opuścić dom i zamieszkać w pustelni. Poszedłbym chętnie do

klasztoru, gdyby klasztory jeszcze istniały. Pracowałem w małym miasteczku, tutaj w pobliżu, gdy usłyszałem przed mniej więcej rokiem, że poszukiwany jest strażnik kaplicy. Przybyłem tutaj, zgłosiłem się i zostałem przyjęty. Ze służby wojskowej jestem zwolniony, ponieważ mam słabą klatkę piersiową. Żyję więc tutaj szczęśliwy i zadowolony.

– Z czego się, człowieku, utrzymujecie?

– O, otrzymuję rocznie trzy guldeny wynagrodzenia. Poza tym zarabiam trochę pracą moich rąk. Ludziom ze wsi łatam buty, a oni płacą mi pożywieniem, również chlebem. Gdy skończę pracę, idę do kaplicy i się modlę. A gdy pomodlę się do syta, zaczynam znowu pracę.

– Czy nie tęsknicie czasami za kontaktem z ludźmi?

– Chroń mnie Boże przed tym! O wiele bardziej wolę przebywać z dobrym Panem Bogiem.

– Ile macie lat?

– Trzydzieści!

– Nie chcecie się ożenić?

– Nie!

– Dlaczego nie?

– Nie mógłbym wtedy przebywać w mojej niezakłóconej samotności. A nasi ojcowie też nie są żonaci.

– Ale Wy nie jesteście kapłanem, lecz szewcem.

– Ponieważ jestem niewykształcony, to nie mogę zostać księdzem, ale posiadam wystarczająco dużo mądrości, żeby móc żyć tak, jak powinien żyć ksiądz.

– Czy uważacie, że swoim wyrzeczeniem przypodobacie się Bogu?

– Uważając tak, byłbym głupcem. Żyjąc tak, robię to dla siebie, ponieważ takie życie jest moim powietrzem i moim szczęściem.

– Czy nie jest to z Waszej strony samolubne? Czy nie powinno się żyć dla innych ludzi?

– Przecież tak czynię. Pilnuję dla nich kaplicę i łatam im buty.

– A co będzie, gdy zachorujecie i będziecie tak tutaj leżeli opuszczeni?

– Tego się nie obawiam. Jeśli na dole w wiosce nie usłyszą któregoś ranka bicia mojego dzwonu, powie jeden do drugiego: co się stało ze strażnikiem kaplicy? Potem ktoś się nade mną zmiłuje i przyjdzie do mnie. A poza tym, to czego miałbym się obawiać? Dobry Pan Bóg zajmie się wszystkim. Przyczynił się przecież do tego, że przyszedłem na to miejsce. Czy nie było to tak, jak gdyby to miejsce czekało na mnie? W ostatnich czasach nie jest wcale łatwo znaleźć takie spokojne schronienie, odkąd w hrabstwie kłodzkim przybywa coraz więcej fabryk. Jest tak głośno, jak podczas budowy wieży Babel, a ja tego całego zamieszania wcale nie odczuwam.

Kaplica św. Antoniego z widokiem nieistniejącej pustelni

Podczas gdy on tak mówił, zauważyłem, że na czereśniowych drzewach, należących do jego chaty, kilka wiewiórek wyprawiało swoje harce, chrupiąc przy tym tę niewielką ilość czereśni, która po zimnej i mokrej wiośnie jeszcze na nich się znajdowała. Czy nie przeganiacie tych nieproszonych gości? – zapytałem.

Mężczyzna spojrzał na nie z ukosa: Nie, one też chcą żyć.

Poczułem się prawie zwyciężony. Jednak jeszcze raz odezwał się w oim pytaniu duch sprzeczności: czy nie obawia się nocnego włamania złodziei?

Nawet nie mogę opisać, jaki wyraz przybrała jego twarz. Malowało się na niej zdziwienie moją ograniczonością, odnalazłem też litościwą dumę.

– Włamanie do mnie, gdzie wszystko jest otwarte? Łobuzy dobrze wiedzą, gdzie można coś ukraść. Trochę przędzy, którą zimą uprządłem, zabrali mi, gdy byłem w kościele. Moja dusza jest spokojna! Tego jestem pewien.

Zabrałem się do odejścia, mówiąc: Niech Bóg cię chroni!

– I Pana też – zawołał za mną, idąc do swojej izby".

Od 1886 do 1893 roku kaplicą opiekował się Johannes Hoheisel, który nie nosił habitu. Od 1893 roku mieszkał tutaj August Tautz, od 1895 roku członek Trzeciego Zakonu. Po nim był pewien Riedel, rzeźbiarz z Lądka. Teraz (1939) funkcję strażnika pełni Erich Rickert, żonaty mężczyzna, wcześniej szlifierz szkła, który latem zamieszkuje chatę obok kaplicy z żoną i dzieckiem. Opuszczona pustelnia została rozebrana w czasie drugiej wojny światowej.

Dziś miejscem opiekuje się Towarzystwo Przyjaciół Gorzanowa.

Mariańska Górka – Kłodzko – Wojciechowice

Kłodzko (Wzgórze Marii)

Na Wzgórzu Marii koło Kłodzka, na którego szczyt prowadzi ocieniona droga, Heinrich Deckert, zwany szpitalnym młynarzem, zbudował w 1715 roku mały kamienny kościółek, zwany kościółkiem Marii Pocieszycielki. Ówczesny młynarz, nazywany młynarzem szpitalnym, chciał w 1738 roku postawić obok kościółka dom mieszkalny dla pustelnika. Sprzeciwili się temu jednak kłodzki proboszcz oraz rektor jezuicki Roller, ponieważ teren ten należał do parafii kłodzkiej. Gdy w 1773 roku nastąpiło rozwiązanie zakonu jezuickiego, kaplica została poszerzona oraz uzyskano pozwolenie od konsystorza arcybiskupa w Pradze na codzienną Mszę Świętą. W 1807 roku została zburzona, aby zbliżającym się wojskom wroga nie dać możliwości założenia tam bazy. Po trzech latach kościółek został odbudowany.

Pierwszy pustelnik wprowadził się do zbudowanej w międzyczasie pustelni w 1846 roku. Pustelnik ten, Johannes Treutler, stał się w pewien sposób sławny na ziemi kłodzkiej dzięki wyrażającej szacunek dla niego biografii proboszcza katedry w Würzburgu, Alberta. To z niej pochodzi część informacji o nim. Johannes Treutler urodził się w czeskiej wiosce Hannchen niedaleko Kłodzka, a swoją młodość przeżył w Częstochowie i w Niemojowie koło Kłodzka. Żył bardzo biednie z tkactwa w Wambierzycach i Dusznikach, w Nowej Rudzie został przyjęty jako tercjarz do zakonu

Johannes Treutler

franciszkanów, a 14 listopada 1846 roku został powołany do objęcia pustelni na Wzgórzu Marii koło Kłodzka. Sprawował swój urząd w sposób odpowiedzialny przez osiem lat, ku najwyższemu uznaniu władz kościelnych. Oddał swój urząd w 1854 roku z powodu „braku środków utrzymania" i przeniósł się do Kreuzbergu koło Złotego Stoku.

Cicho i spokojnie płynęło jego życie na wypełnianiu obowiązków strażnika kaplicy, ale nie opuszczała go tęsknota za Wzgórzem Marii. Po sześciu latach, w 1860 roku, odnajdujemy go znowu na Wzgórzu Marii jako strażnika kaplicy. Tutaj wynalazł sławny „Balsam jerozolimski". Albert pisze:

„Jak i gdzie ten dobry mężczyzna wpadł po raz pierwszy na ten pomysł, aby przysłużyć się ludziom w inny niż dotychczas sposób, nie można już, niestety, dowieść. Może być, że gdy obcował z przyrodą, z kwiatami i ziołami na polu i w ogrodzie, przyszła

mu do głowy myśl, aby podsłuchać pojedyncze dzieci świata roślin i ich najgłębsze tajemnice. Może też być, że znalazł okazję do podróży do Ziemi Świętej i tam od biegłego w botanice brata zakonnego nauczył się sztuki wytwarzania leczniczych syropów z traw i ziół. Faktem jest, że Johannes Treutler w czasie swojego drugiego okresu pustelniczego na Wzgórzu Marii zaczął produkować balsam, który opatrywał jeszcze dzisiaj używaną etykietą: «W Nazaret prawdziwy balsam jerozolimski w złotym aniele» i sprzedawał go za kilka fenigów odwiedzającym Wzgórze Marii. Jak to często bywa, najpierw powoli, potem coraz szybciej stały się nowe krople zdrowotne specjalnością kłodzkiego Wzgórza Marii, a to znaczyło, że zbyt rósł z roku na rok".

Zastrzeżony wzór Balsamu jerozolimskiego

Dziś już wiemy, że to ks. August Staude i ks. Franz Brand, noworudzianie, inspirowali pustelnika. Ksiądz Staude przywiózł ten pomysł ze swojej pielgrzymki do Ziemi Świętej. Zapewne ich spotkanie zaowocowało owymi kroplami i maściami. Przedsiębiorczy pustelnik zaopatrywał się w potrzebne zioła, korzenie i żywice w okolicznych aptekach. Rozpoczął od apteki Louisa Ambroziusa „Pod Murzynkiem" i w aptece Johanesa Schittny'ego w Kłodzku.

Do dziś dwie apteki roszczą sobie prawo do specyfiku: apteka „Pod Murzynkiem" i apteka „Pod Jeleniem". Ów specyfik rozprowadzała także apteka „Pod Orłem" w Bardzie. Zastrzeżonym znakiem do dziś posługuje się apteka Schittnych w Gütersloh.

Na balsamie się nie skończyło. Przygotowywane były też pigułki, maść i herbata. Dzięki licznym zamówieniom Treutler

stał się zamożnym człowiekiem. Chętnie pomagał ubogim oraz swoim przyjaciołom. Często dumał nad tym, jak dobrze byłoby, gdyby po nim przybyli na wzgórze prawdziwi zakonnicy, którzy zajęliby się opieką nad licznie przychodzącymi tutaj pielgrzymami. Z tą myślą nabył parcelę, na której stała kaplica, a po dziewięciu miesiącach odsprzedał ją kłodzkiemu proboszczowi, uzyskując prawo pozostania na wzgórzu jako strażnik kaplicy aż do swojej śmierci. Proboszcz zapisem testamentowym przekazał działkę wraz z przynależnymi budynkami szpitalowi w Kłodzku-Ustroniu, pod warunkiem że jeśli kaplicę przejmie zakon, wówczas prawo użytkowania zostanie mu zachowane.

Treutler był pełnym temperamentu oraz wesołej natury człowiekiem, co skutkowało, niestety, często grubiańskim, nietaktownym zachowaniem i doprowadziło do opuszczenia przez niego Wzgórza Marii. Będąc w habicie zakonnym, pozwolił sobie nieść chorągiew w czasie wycieczki związku rzemieślniczego do Piekielnej Doliny, w której brali udział również protestanci. Wracając o północy z podróży do Bystrzycy, udał się w Kłodzku do gospody, gdzie właśnie odbywał się bal wojskowy i tańczył tam z żołnierzami (nie z osobami płci żeńskiej). Oskarżono go również o zlekceważenie Sakramentu na ulicy i – jak sam przyznał – złamanie przykazania postu. 16 września 1868 roku ukazał się dekret dziekana, w którym udzielono mu srogiej reprymendy oraz nakazano natychmiastowe zdjęcie szaty zakonnej z powodu znacznych przewinień, których się dopuścił. Treutler posłusznie się temu poddał. Przeprowadził się do Goszyc, gdzie zbudował sobie mieszkanie „Johannesburg" („Twierdzę Jana") z zielarską kuchnią, a potem do Boguszyna, gdzie wybudował domostwo według swojego gustu, aż nareszcie dotarł do Niemojowa. Tutaj wybudował tak zwaną „Świątynię" oraz „Willę maści", gdzie wraz ze swoim wiernym sługą Josefem

Steppke wytwarzał balsam oraz maść. 23 listopada 1891 roku w testamencie ustanowił swoim spadkobiercą szpital w Kłodzku-Ustroniu. Gdyby jednak kiedyś jakiś zakon miał przejąć kaplicę na Wzgórzu Marii, wówczas miałby on prawo użytkowania jej, ale prawo własności należałoby nadal do szpitala.

Treutler zmarł 11 lutego 1892 roku na niewydolność serca, mając 72 lata. W Kłodzku, gdzie jerozolimski balsam święcił triumfy, a wynalazca „pigułek brata Antoniego" – z którego garkuchni wszelakie mikstury wywędrowały niegdyś w daleki świat – oraz osobliwe losy jego życia były bardziej znane, niejedna łza spłynęła na jego świeży grób.

„Będzie go brakowało ludziom biednym, w potrzebie, dla których był zawsze szczodry" – napisała we wspomnieniu pośmiertnym gazeta „Gebirgsbote".

Po drugiej wojnie ojcowie franciszkanie zamknęli domek pustelnika i wykwaterowali rodzinę, która opiekowała się Mariańską Górką. Osuwająca się skarpa zagraża katastrofą budowlaną domkowi pustelnika. W miesiącach wakacyjnych w kaplicy odprawiane są Msze św. dla wiernych.

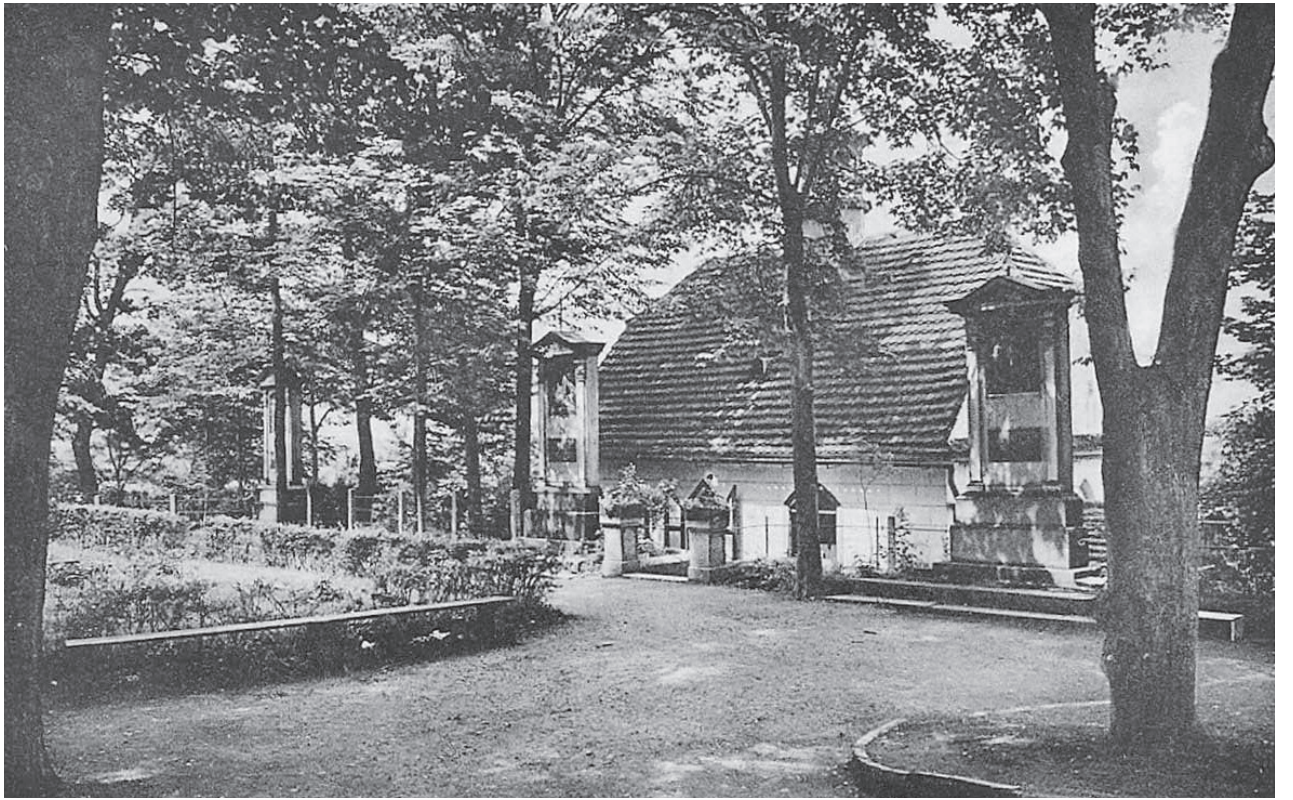

Widok pustelni na Mariańskiej Górce

Kłodzko (Szpital miejski)

Pustelnikiem w szpitalu był od 1760 roku Kaspar Brasche, 76 lat, od 1727 roku członek Trzeciego Zakonu św. Franciszka. Korzystał z wyżywienia szpitalnego jak każdy inny pensjonariusz. Wypełniał posługę zakrystiana w kościele przyszpitalnym Marii Magdaleny. Po 1767 roku stanowisko to nie było już więcej obsadzane.

Kaplica św. Jana w Lewinie Kłodzkim

Lewin Kłodzki

Przy kaplicy św. Jana w Lewinie Kłodzkim mieszkał w 1767 roku pustelnik Johann Heinel. Ponieważ nie mógł się utrzymać z dotacji, którą ustanowił pewien obywatel, środki do życia dostarczal mu życzliwi ludzie. Dziekan Winter w 1802 roku, po śmierci pustelnika i strażnika kaplicy Beera, zwrócił się do Izby Skarbowej z prośbą o zatrudnienie inwalidy Wagnera z regimentu wojskowego jako jego następcy. Miałby żyć ze swoich niewielkich dochodów oraz z pracy swoich rąk. Na prośbę tę wyrażono zgodę. W 1896 roku strażnikiem kaplicy był brat Benedikt Seidel, tercjarz. Jego następcą został w 1897 roku Julius Fischer, również tercjarz, od 1935 roku Josef Klinke, człowiek świecki. Przy kaplicy nie istnieje pustelnia w prawdziwym tego słowa znaczeniu, jedynie miejsce dla strażnika. Strażnik kaplicy mieszkał w dobudowanym domku.

Tyle o pustelnikach dowiadujemy się z książki Alfonsa Nowacka, natomiast na stronie internetowej parafii w Lewinie jest podane, że pierwszym pustelnikiem był Dawid Knappe. W 1894 roku pustelnik Benedikt Seidel z własnych środków ufundował drogę krzyżową – kalwarię w lesie obok kaplicy. Pustelnicy mieszkali do 1937 roku w budynku dobudowanym do południowej ściany kaplicy. Strażnicy pustelnicy dostawali od władz miasta Lewina niewielką pensję na utrzymanie. Korzystali też z datków wiernych i turystów. Z tych środków musieli utrzymać kaplicę w dobrym stanie technicznym. Byli też dzwonnikami, uderzali co godzinę w dzwon.

Kościół na Górze św. Anny w Nowej Rudzie

Nowa Ruda

Miasto Nowa Ruda było niejako otulone dwoma pustelniami – od północy i południa, które jak dwa posterunki „duchowe", jak czułe ramiona obejmowały to wyjątkowe miasto położone na zboczu dwóch gór, przedzielone rzeką Włodzicą.

1. Na Górze św. Anny

Schilling w swojej książce pt. *Lustreise in die Grafschaft Glatz* (*Przyjemna podróż do hrabstwa kłodzkiego*) zalicza Górę św. Anny do najpiękniejszych miejsc w okolicy Nowej Rudy. Pisze: „Widok od strony kaplicy na pobliskie miasto leżące w dolinie jest wprawdzie piękny, ale jeszcze piękniejszy jest widok na Dolinę Ścinawki z jej wioskami, polami i wzgórzami, Dolinę Nysy, Góry Sowie, Srebrną Górę, Górę Bardzką, Masyw Śnieżnika i Góry Orlickie".

Już na początku XVI wieku na płaskowyżu stała kaplica z drewna poświęcona św. Annie. Po 1600 roku kaplica podupadła całkowicie. Po ponownym wprowadzeniu katolicyzmu w hrabstwie kłodzkim około 1628 roku wykonano tutaj drewnianą kolumnę z namalowanym obrazem św. Anny, aby upamiętnić pierwszą kaplicę.

Bernhard II Starszy von Stillfried, właściciel Nowej Rudy, nakazał w 1644 roku zbudować ponownie małą, masywną kaplicę św. Anny, w stylu barokowym, a w 1662 roku, z powodu napływu pielgrzymów, otrzymał od Praskiej Kurii Biskupiej pozwolenie na powiększenie kaplicy. Arcybiskup kard. Ernst von Harrach poświęcił kaplicę 5 lipca 1665 roku. Od tego czasu obchodzono tutaj uroczystość św. Anny. Przestrzegane przez ludność były również „wtorki św. Anny".

Razem z kaplicą powstała pustelnia. Izba pustelnika została dobudowana do prezbiterium. Dwaj pustelnicy leżą pochowani przed ołtarzami bocznymi, a dwaj w przedsionku. Wittig przekazuje w swojej *Kronice* nastrojowy obraz „Uroczystość św. Anny na Górze około roku 1810". Na łące przed kościółkiem potężna jodła wznosi swoje gałęzie ku górze. Na ambonie opartej o drzewo ksiądz głosi kazanie ludziom, którzy malowniczo zgrupowani ożywiają to miejsce, częściowo słuchając księdza, częściowo prowadząc między sobą rozmowy. W 1915 roku odbyło się w kaplicy 69 Mszy św. W dniu św. Anny górę odwiedziło tysiące pielgrzymów.

Noworudzkie dominium zapewniało pustelnikowi roczny deputat zboża, jak również masła, piwa, drewna i pieniądze. Ponieważ ten deputat nie wystarczał do życia, dorabiał konieczną pozostałą część poprzez tzw. odpis do modlitewnika. Dobrowolna opłata została w 1879 roku prawie w całości zniesiona.

Pustelnikami na Górze św. Anny byli:

1) Melchior Eisnand (prawdopodobnie Süßmund), zm. w 1677 roku. 2) Sebastian, zm. 28 maja 1696 roku. Pustelnik Sebastian był w 1690 roku w Rzymie i przywiózł stamtąd „odpust na kościółek św. Anny". Za to otrzymał od miasta 3 floreny. Według rachunków miejskich owych lat posiadał on w urzędzie miejskim kapitał 31 talarów 2 groszy srebrnych (= 46 florenów), 36 grajcarów i otrzymywał za to rocznie sumę 2 florenów 42 grajcarów. 3) Jeremias Ardelt, zm. 8 sierpnia 1705 roku. 4) Friderikus Klinkert, zm. 27 czerwca 1724 roku, żył 64 lata. 5) Antonius Illgner, zm. 24 maja 1760 roku, 68 lat. 6) Ludwig Lankotka od 1761 roku, zm. 3 kwietnia 1781 roku, 60 lat, dostał apopleksji. Zbudował pustelnię na własny koszt. 7) Ludwig (Anton Eisner), introligator z Suszyny, przywdział szaty pustelnika w 1784 roku, zm. 8 marca 1814 roku, 63 lata. 8) Joseph (Anton Walter), krawiec z Nowej

Rudy, zm. 25 listopada 1831 roku. 9) Andreas Hartmuth z Nowej Rudy, do 1836 roku. 10) Benedikt Thamm do 1844 roku. 11) Josepf Schmitt z Ludwikowic w latach 1845–1879. 12) Joseph Richter od 8 września 1879 roku. 13) Joseph Schmidt z Bielawy, wyuczony ogrodnik, tylko strażnik kaplicy. 14) Joseph Kinne, wcześniej już jako pustelnik w Lubawce (Śląsk), Ketzelsdorf / Kotzlirov (Czechy), Travna (Czechy) oraz na górze Stachelberg koło Reyersdorf (Niemcy), od 1889 do 1911 roku. 15) Felix (Heinrich) Schmidt z Radkowa od 24 lipca 1911 roku, nosił habit.

Przy pustelni można było zobaczyć znany obraz pustelników: starochrześcijańscy pustelnicy Paweł i Antoni.

Felix Schmidt i turyści, lata 30. XX wieku

Felix Schmidt na tle pustelni

Feliks był ostatnim przedwojennym eremitą, który opuścił pustelnię w 1919 roku. Przez długie lata pustelnia była opuszczona. W kronice prowadzonej przez ks. Michała Białowąsa, pierwszego po drugiej wojnie światowej noworudzkiego proboszcza, jest podane:

„Dnia 16 kwietnia 1958 r. przyjechał do Nowej Rudy Brat Antoni z Trzeciego Zakonu św. Franciszka. Właściwe nazwisko brzmi: Ludwik Mazur urodzony w roku 1930 we wsi Zawoja, powiat Maków Podhalański. Był «pustelnikiem» w Wambierzycach. Do Nowej Rudy przyjechał w zamiarze utworzenia i objęcia pustelni przy kościółku św. Anny na górze. Na razie pomaga w kancelarii parafialnej, pomaga w przygotowaniu dzieci do I. Komunii Św., chodzi z tacą, ma się zająć ministrantami. Brat Antoni to ma być prawnik, lat 28, który chce być pustelnikiem i przeprowadza konserwację kościółka na górze św. Anny. 3 września 1958 r. Urząd meldunkowy w Nowej Rudzie poinformował, że brat Antoni Ludwik Mazur wymeldował się z Nowej Rudy do Gliwic. Nie wiadomo co zrobił z kluczem do pustelni.

Od kwietnia 1958 braciszek zakonny brat Marek (Zygmunt Aleksander) Pragnący, z Zakonu Karmelitów trzewiczkowych, po wieczystych ślubach zakonnych, zastępujący organistę w parafii.

W dniu 12 II 1960 r. został wezwany na Kolegium brat Marek, organista w Nowej Rudzie i kustosz kościółka św. Anny za to, że w jesieni 1959 r., nie mając całej sumy na wypłacenie w sobotę rzemieślników zajętych przy remoncie zabytkowego kościółka na górze św. Anny, poszedł z komitetowym Wójcikiem do kilku sąsiadów, by wypożyczyli trochę pieniędzy, a chodziło o około 500 zł. na wypłatę. Ponieważ jeden nie mógł tyle pożyczyć, kilku złożyło się na tę sumę. Kolegium zasądziło brata Marka i Komitetowego Wójcika na 1.000 zł grzywny, która może być zamieniona

na areszt, licząc po 30 zł za dobę. Jako świadek oskarżenia występowała Zofia M. z góry św. Anny, siedząca bez ślubu kościelnego".

Brat Marek, ekskarmelita, urodził się 28 lutego 1914 roku w Dąbrowie Górniczej, zmarł w Bystrzycy Kłodzkiej 27 marca 2005 roku. Wcześniej opuścił Dom Starców w Henrykowie.

Po nim nikt już nie podjął się zamieszkania w pustelni przy kościele św. Anny.

Kościół św. Anny w trakcie remontu w 2016 r.

2. Na górze Haumberg (Tworzykowo) okolice obecnego osiedla Piastowskiego, wzgórze przy dzisiejszej ulicy Polnej

Kupiec Antoni Rosenberger z Nowej Rudy podarował spadek i ufundował w 1849 roku na górze Haumberg ładną kaplicę. Kościółek był poświęcony Czternastu Świętym Wspomożycielom: Krzysztofowi, Katarzynie z Aleksandrii, Barbarze, Jerzemu, Błażejowi, Cyriakowi, Małgorzacie z Antiochii Pizydyjskiej, Dionizemu, Witowi, Idziemu, Pantaleonowi, Achacemu, Eustachemu, Erazmowi. Kult znany był w pobliskiej Lubawce i Trzebnicy, a wędrując do Broumova, przed przejazdem kolejowym w Otovicach mijamy kolumnę im poświęconą.

Obok kościółka stała wcześniejsza pustelnia, która została zamieniona w budynek gospodarczy. A. Feigel opowiada w eseju *Kaplica 14 Świętych Wspomożycieli na górze Haumberg koło Nowej Rudy* oraz *Ostatni pustelnik przy kaplicy* o ostatnim żyjącym tam pustelniku: Josephie Brendelu – osobliwym, małomównym mężczyźnie, który w latach osiemdziesiątych XIX wieku opiekował się kaplicą:

Pustelnia w Tworzykowie

„Jego mieszkaniem był pokój o powierzchni około 18 m². Na prawo od wejścia stała duża skrzynia. W niej schowany był niedzielny habit pustelnika, natomiast wieko służyło za twarde posłanie. Obok skrzyni znajdowała się «świętość» pustelni – solidnie zbudowane organy bez pedału. Podczas grania organy wydawały potężny dźwięk. Materiał na budowę organów zapewniły mu okoliczne pnie i gałęzie. Przez ludzi uważających się za znawców sztuki był ten pracowity człowiek wielokrotnie wyśmiewany, mimo

Kaplica Czternastu Świętych Wspomożycieli w Nowej Rudzie

to dużą przyjemność sprawiało mu, gdy w niedzielne popołudnie przybywali do jego pustelni śpiewacy i śpiewaczki, a on swoją grą mógł im towarzyszyć. Brendel zmarł w szpitalu miejskim «Mariahilf» w Nowej Rudzie. Feigel odkupił te organy jako cenną pamiątkę po człowieku modlitwy, wyrzeczeń i ciężkiej pracy".

3. Nowa Ruda-Słupiec

Na Górze Wszystkich Świętych koło Słupca powstała w 1680 roku mała kaplica, zbudowana z datków m.in. Jakuba Strangfelda i Franza Matznera w podziękowaniu za odpędzenie okropnej zarazy oraz z prośbą o uchronienie od pomoru w przyszłości. Została poświęcona Świętemu Krzyżowi oraz Najświętszej Marii Pannie, jak również świętym patronom chroniącym od zarazy: Sebastianowi, Rochowi, Karolowi Boromeuszowi, Franciszkowi Ksaweremu oraz św. Rozalii. Pustelnia, zbudowana długo przed 1750 rokiem, została poddana remontowi w 1750 roku, a nową pustelnię zbudowano w 1807 roku. Pierwsza pustelnia stała w oddaleniu od kaplicy, w kierunku południowym, następna została dobudowana do kaplicy od strony wschodniej. Jeszcze później przeniesiono ją na stronę południową. Nad furtą wisiał znany obraz pustelniczy św. Pawła i św. Antoniego.

Pustelnikami byli: brat Onuphrius Rother, już od 1731 roku do 24 sierpnia 1761 roku. Nosił czarne ubranie, był mechanikiem, wytwarzał i naprawiał drewniane zegary oraz organy. Utrzymanie zapewniały mu dobroczynne datki rolników oraz większych gospodarstw ogrodniczych. Gdy był w starszym wieku, otrzymywał od państwa z dworu wsparcie w postaci mięsa, chleba i piwa.

Brat Thaddäus w 1763 roku został zwolniony. Otrzymywał od dostojnej kurateli deputat zboża, produkty spożywcze, mięso oraz

Pustelnik przy kościele Wszystkich Świętych w Nowej Rudzie-Słupcu

piwo. Dotyczyło to również jego następców. Brat Felix Bartsch nosił w 1756 roku brązowy habit i wytwarzał krzyże, zmarł 14 czerwca 1770 roku w Słupcu. Żył z dobrowolnych datków państwa z dworu i miał swoje utrzymanie.

Brat Anton Rande nosił czarną szatę, był introligatorem. Odszedł stąd do Barda, a potem do Otmuchowa, opuścił zbudowaną przez siebie pustelnię i się ożenił.

Brat Johannes Bodenberger z Bystrzycy, prawdziwy eremita zajmujący się malarstwem. Najchętniej malował Zbawiciela na krzyżu oraz Matkę Bożą Bolesną. Gdy pewnego razu zaczął malować obraz Zwiastowania Najświętszej Marii Panny, zachorował (jak opowiedział bratu Josephowi Thammowi stary kamieniarz) i zmarł 29 września 1801 roku.

Brat Anton Heinisch z Wambierzyc, dobry, pobożny człowiek, nosił czarny habit, tak jak jego poprzednik. W 1806 roku zdjął habit i ponownie został szewcem.

Brat Prokop Rosenthal, wdowiec oraz pończosznik z Nowej Rudy, w 1810 roku został pustelnikiem w Wambierzycach. Jako ostatni otrzymywał deputat od państwa z dworu.

Anton Hapich był tylko strażnikiem kaplicy, pochodził ze Ścinawki Dolnej, utrzymywał się z jałmużny. Otrzymywał też z gminy dwa sążnie drewna. Był tutaj tylko przez sześć lat.

Brat Joseph Thamm z okolicy Ujestu w Czechach był bednarzem, sprawował posługę pustelnika na Górze Wszystkich Świętych przez całych 25 lat, od 1816 roku. Zlecił pomalowanie kopuły oraz wieży, hala otrzymała podsufitkę, kaplicę, zakrystię i przedsionek wyłożono kamiennymi płytami, a ambona została upiększona. Był na wskroś oryginałem i mistykiem. Wewnętrzne przeżycia skłoniły go do zmiany swojej siedziby w 1841 roku. Przeniósł się do kaplicy Marii z Loreto w Bożkowie. Tutaj świętował

w 1866 roku złoty jubileusz posługi pustelniczej. Mając duże doświadczenie, wypowiedział długo po swoim jubileuszu następujące słowa: „gdybym miał to wyrazić, to powiedziałbym: to, co Matka Boska w Ewangelii przeżyła radości i cierpienia w związku z Bogiem, to przeżywa i cierpi dusza na ziemi. Życie chrześcijańskiej duszy jest życiem Maryi". Mając ponad 80 lat, odszedł, umierając w grudniu 1881 roku.

Joseph Hoffmann, malarz artysta z Bielawy, mężczyzna pobożny i ascetyczny, odbył dwie pielgrzymki do Rzymu. Przywiózł stamtąd relikwie św. Pacyfika oraz św. Kandydy, dla których nabył szklane sarkofagi, oraz zlecił w 1849 roku pomalowanie kaplicy przez dwóch artystów ze Słupca, malarzy Hausschilda i Richtera. Postarał się też o postawienie drogi krzyżowej na górze, wbrew woli proboszcza, który bronił uzasadnionych interesów kościoła parafialnego, mówiąc, że dobroczynne datki przypadałyby tylko chatce na górze. Dziekan Ludwig zdecydował jednak, że może powstać droga krzyżowa. Hoffmann, który przyczynił się bardzo do upiększenia kaplicy, zmarł na udar 12 stycznia 1850 roku.

Joseph Darf z Bielawy, 1850–1879, tkacz, konwertyta, mający od urodzenia trochę zniekształcone dłonie i stopy. Lekkoduch, zabiegając o to miejsce, podburzył gminę: gminie, a nie proboszczowi przysługuje prawo obsadzenia tego miejsca. Obiecał też wyposażyć bogato kościół, jeśli otrzyma pustelnię. Proboszczowi grożono przemocą. Scholzenowi Rotherowi udało się przekonać członków rady gminnej o niedopuszczalności ich działania. Darf, urodzony w 1821 roku koło Legnicy, przeżywał radość, widząc zbudowaną, ukończoną drogę krzyżową, poświęconą w 1870 roku przez proboszcza Teubera. Wystarał się też o ogromny obraz Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny do kaplicy. Pustelnik Darf, który wcześniej żył kilka miesięcy w zakonie bonifratrów

we Wrocławiu, uprawiał również tzw. niższą chirurgię i podczas wyprawy wojennej w 1866 roku był zatrudniony w szpitalu Joannitów w Wambierzycach do pielęgnacji rannych.

Brat Paulus (August) Treutler ze Ścinawki Dolnej, od 1879 do 1894 roku. Brat Felix (Anton) Gerstelt z Radkowa, od 1894 do 1932 roku. Brat Anton (Adalbert) Istel z Niemodlina, Górny Śląsk, od 1932 roku, nie nosi habitu.

Ostatni pustelnik wyjechał w 1956 roku. Do 1993 roku kaplica i pustelnie uległy zniszczeniu. Ksiądz Jerzy Czernal wraz z Towarzystwem Opieki nad Zabytkami z Wrocławia i Brzegu przygotował dokumentację. W latach 1993–1996 ks. Józef Siemasz wraz z grupą oddanych ludzi doprowadził do pierwotnej świetności to miejsce, uświęcone modlitwą i wdzięcznością Panu Bogu.

Radków

Josef Güsmuth żył tutaj jako pustelnik około 1763 roku. W tym samym czasie przebywał w Radkowie inny eremita, Johan Kapistran Schober, który odszedł jednak „po cichu". Na jego miejsce przybyli pustelnicy: Michael Hirsch w 1763 roku i Franz Reich za pozwoleniem dominium Götsch. Hirsch mieszkał w Radkowie, Reich w granicznym domku koło Ratna Dolnego.

Z kolei z Radkowa pochodzili między innymi pustelnicy: Anton Hertel jako brat Feliks w kaplicy Wszystkich Świętych w Słupcu w latach 1890–1930 i Heinrich Schmidt jako brat Feliks w kaplicy św. Anny w Nowej Rudzie w latach 1911–1945.

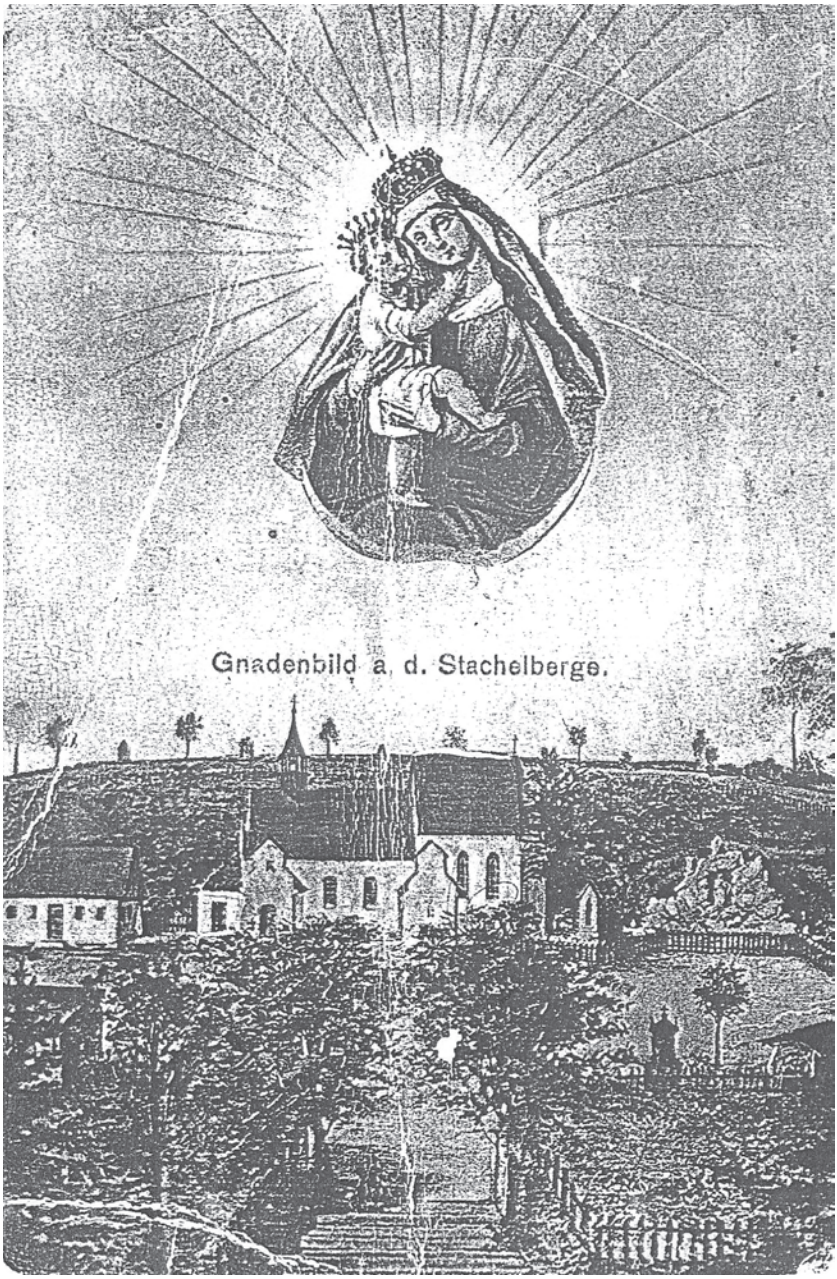
Gnadenbild a. d. Stachelberge.

Radochów koło Lądka

Na Cierniaku koło Radochowa stoi kaplica pielgrzymkowa pw. Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych, będąca wypełnieniem ślubowania Antoniego Wachsmanna, właściciela gospodarstwa rolnego oraz sołtysa Radochowa. W 1836 roku zachorował on na ospę. Wskutek choroby jego twarz wyglądała jak popękana kora drzewa i obawiał się, że straci wzrok. Wyleczony za wstawiennictwem Najświętszej Marii Panny, w 1849 roku zbudował na Cierniaku małą kaplicę, która została rozbudowana w 1851 roku z powodu nawału przybywających tu pielgrzymów. Strażnikiem kaplicy został Ernestus Haucke, urodzony w Ohlgut koło Ziębic, który przybył tutaj 14 maja 1853 roku i zamieszkał w pustelni zbudowanej w tymże roku. Wynagrodzeniem za poniesione straty było użytkowanie leżących wokół kaplicy ogrodów. W pustelni wisiał obraz fundatora, Arnolda Wachsmanna, zmarłego w 1888 roku. 3 kwietnia 1867 roku został uchwalony przez patrona (właściciela gospodarstwa nr 34) Statut Praw i Obowiązków strażnika kaplicy, zatwierdzony przez miejscowego proboszcza.

Kolejnymi pustelnikami po Hauckem byli: Johannes Hoheisel, Josef Herzig i strażnicy kaplicy: Johann August Walter, Langer, Kinne, Hannig, Schroller, Kaltenbach. Od 1938 roku pustelnikiem był Tauber, który w 1946 roku został wysiedlony do Niemiec.

W miarę upływu lat kaplica podupadła, a czas zatarł ślady po pustelni. Lata dziewięćdziesiąte XX wieku były okresem powrotu tego miejsca do dawnej świetności. Odnowiono kaplicę, odrestaurowano malowidła, poprawiono i ufundowano nowe kamienne stopnie. Obecnie jest ich 214 i na każdym wyryto napis upamiętniający fundatora. Wyjątkiem jest stopień czternasty z tajemniczym gotyckim napisem: „Polnische Freundschaft" („Polska Przyjaźń").

W 1999 roku zamieszkał przy kaplicy brat Elizeusz, który zwyczajem pustelników o dwunastej w południe bije w dzwon, wzywając do modlitwy. Swoje życie pustelnicze rozpoczął w 1996 roku po wizycie w Krzeszowie. Z wambierzyckiego sanktuarium po kilku latach przeniósł się do Radochowa.

Brat Elizeusz

Na blogu znajdujemy rozmowę Pustelnika Elizeusza ze Zbigniewem Piotrowiczem. Oto fragment:

– Co trzeba zrobić żeby zostać pustelnikiem – zapytałem, gdy w ciepły czerwcowy wieczór siedzieliśmy nieopodal pustelni.

– Nie można tak od razu pójść do pustelni. Dojrzewałem do tej decyzji od wielu lat. W dzieciństwie dużo chorowałem. Później skończyłem szkołę ogrodniczą i pracowałem krótko w zawodzie. Właściwie zawsze lubiłem samotne życie. Przez kilka następnych lat mieszkałem w klasztorach w Zakopanem, potem w Przemyślu, Krakowie i Częstochowie. Pracowałem też jako opiekun dla niepełnosprawnych. W którymś momencie postanowiłem pójść za głosem serca i zdecydowałem się na życie pustelnicze.

Obecna pustelnia

– To jest pierwsza pustelnia?

– Właściwie druga. Pierwsza była w Wambierzycach. Wykonywałem tam różne prace wokół bazyliki. Pustelnia usytuowana jest niemal w środku wioski. Przychodzi wielu ludzi, którzy przeszkadzają, robią głośne uwagi, na przykład, że zbijam jakiś majątek. Byłem tam 3 lata […]

– A jak wygląda dzień pustelnika?

– Wstaje się o trzeciej… […] No, żeby się zmieścić z brewiarzem. Najpierw mam godzinę czytań, potem medytuję… […] Różaniec jest po drodze do kościoła, na mszę o siódmej. Zajmuje mi to trochę czasu, ponieważ mam do kościoła w Lądku godzinę drogi […] Głównie jadam jeden posiłek dziennie. Teraz takie mam założenie, aby jadać tylko trzy razy w tygodniu […]

Tradycje pustelnicze na Ziemi Kłodzkiej sięgają wielu wieków. W niektórych miejscach, jak na przykład w Wambierzycach, bywało ich kilku jednocześnie. W okolicach Lądka Zdroju w roku 1945 rezydowało dwóch: jeden na Cierniaku, a drugi pod efektowną gnejsową skałą Iglica na stokach Królówki (784 m n.p.m.). Pustelnia pod Iglicą powstała w 1813 roku i dotrwała do roku 1950. Wtedy to ostatni rezydujący tu pustelnik opuścił to miejsce i trudno mu się dziwić. Niespodziewanie dla samego siebie przez pięć lat musiał żyć w «radzieckiej strefie okupacyjnej», bowiem część uzdrowiska i przyległe tereny leśne administrowane były przez wojska ZSRR. Pewnie nie bardzo się dogadywał z nowymi administratorami".

Po 1990 roku staraniem Pana Ryszarda Pełecha i leśniczego Mieczysława Krywienko podjęto się stałej opieki i remontu wzgórza. Udaje się pozyskiwać wielu fundatorów dla kaplicy i otoczenia pustelni.

Kaplica Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych na Cierniaku koło Radochowa

Wambierzyce

Okazały kościół pielgrzymkowy w Wambierzycach, podniesiony do rangi sanktuarium i bazyliki, został zbudowany przez hrabiego Franza Antoniego von Götzen, a w 1720 roku poświęcony przez prałata Schreibera. Jednak bardziej znanym niż hrabia Götzen jest wcześniejszy właściciel Wambierzyc – Daniel Paschasius von Osterberg, któremu w późniejszych czasach postawiono w Wambierzycach pomnik. Jest on budowniczym wcześniejszego kościoła, który jednak już po kilku latach, z powodu niebezpieczeństwa zawalenia się, trzeba było rozebrać. Jemu zawdzięczamy też kalwarię, około stu kapliczek oraz inne budowle. Był założycielem szpitala, dwóch pustelni i wielkim protektorem Wambierzyc jako miejsca odpustowego poprzez wydanie pierwszej książki kaplicowej oraz hymnu „Raduj się, o Ty, Wambierzycka Pani". Z dwóch pustelni jedna była położona na górze Kalwarii, druga na Nowej Górze lub inaczej Taborze.

1. Góra Kalwarii

O pierwszych pustelnikach na górze Kalwarii dowiadujemy się z historii Wambierzyc Emanuela Zimmera oraz z akt kłodzkiego wikariatu generalnego:

Adam Firbst żył tutaj od 1685 do 1705 roku i zmarł, mając 72 lata. Stanowisko było ufundowane. Otrzymywał on, tak jak służba dworska, utrzymanie z dominium, poza tym rocznie dwa sążnie drewna i jedną sosnę.

Andreas Pohl zmarł w 1715 roku w wieku 76 lat.

Franz Elsner, tercjarz, był wcześniej muzykiem nadwornym u wrocławskiego biskupa Franza Ludwika, ponieważ wyśmienicie

grał na oboju i waltorni, wstąpił do klasztoru Kapucynów w Nysie, który musiał opuścić z powodu silnego skaleczenia nogi. Po powrocie do zdrowia pielgrzymował do Rzymu, został tam przyjęty do Trzeciego Zakonu św. Franciszka, gdzie otrzymał odpowiednią szatę, następnie wprowadził się do pustelni w Niemodlinie, miejscowości położonej historycznie na Górnym Śląsku. W 1715 roku pojawił się na górze Kalwarii w Wambierzycach, gdzie podbudowywał ludzi swoją pobożnością i odwiedzał chorych, by ich pocieszać i modlić się z nimi. Zmarł, mając 73 lata, 25 kwietnia 1725 roku.

Po nim pustelnię objął Josef Schuckert z Walddürrbach z Węgier. W Rzymie otrzymał odpowiednią szatę oraz przywilej noszenia kaptura. W Wambierzycach minoryci zakwestionowali ten przywilej. Spór trwał cztery lata. Zmęczony sporem, opuścił Wam-

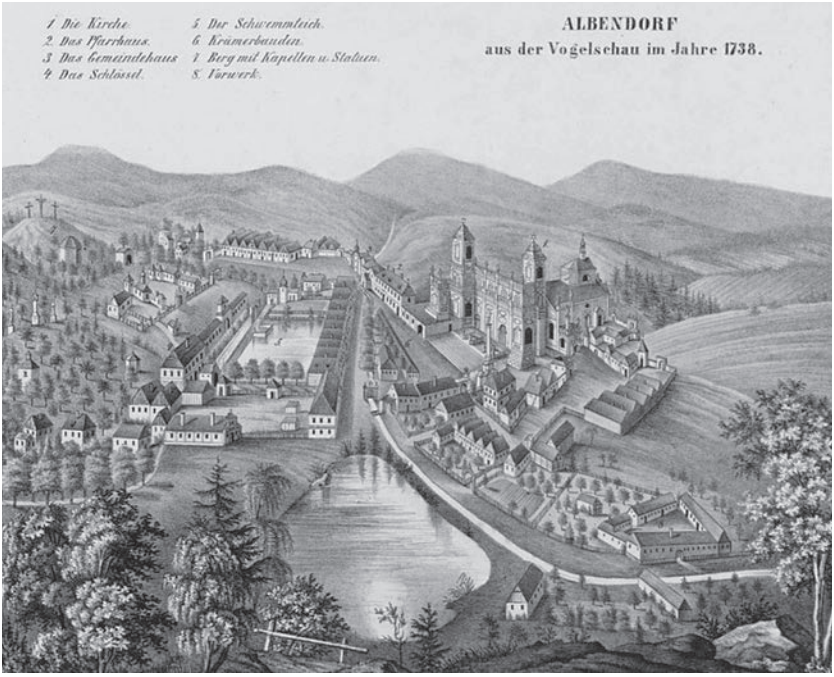

bierzyce i jako pustelnik udał się do dóbr hrabiowskich Sporksche, gdzie przyjął reguły joannitów.

Kasimir von Schön, bogaty z domu, poznał w czasie swoich podróży prawie cały świat i jako starzec z długą, białą brodą przybył do Wambierzyc, gdzie zmarł 11 grudnia 1737 roku.

Następnym był Karl Groswoda, białoskórnik ze Skalitz, pobożny mężczyzna. Przebywał tutaj tylko kilka lat, potem przeprowadził się do Wamberg, do swojego brata, księdza.

Kolejnym był Franz Völkel. W 1763 roku pielgrzymował bez zezwolenia proboszcza do Rzymu. Jego miejsce otrzymał pustelnik z góry Tabor, brat zakonny Süßmuth. Gdy Völkel powrócił i zastał swoje miejsce zajęte, poczuł się obrażony. W 1764 roku wprowadził się do pustelni w Ząbkowicach. Süßmuth zmarł w 1765 roku.

Johannes Schober otrzymał szatę pustelniczą w Czechach od franciszkanów z Opoczna, następnie przybył na górę Tabor, a w 1765 roku na górę Kalwarię. – Schober cierpiał z powodu dzwonnika Hauka, który pozbawiał go środków do życia. Nie powiadamiając nikogo, odszedł więc stąd.

Brat zakonny Onuphrius Pohl zmarł 21 grudnia 1767 roku.

Zakonnik Franz Reich został przyjęty do Trzeciego Zakonu w Rzymie w 1763 roku. Przysięgę wierności złożył w 1764 roku. Przybył tutaj w 1768 roku. Surowy asceta, często się umartwiał i biczował. Aby uniknąć prześladowań ze strony dzwonnika Hauka, wyprosił u proboszcza urlop na odbycie pielgrzymki, nic mu nie mówiąc o prześladowaniach. Z Czech napisał, że nie może już wrócić. Niestety, Osterberg oddał Kalwarię pod nadzór ludzi świeckich. Mimo to wydaje się, że proboszcz przedstawił swoje stanowisko dzwonnikowi; o prześladowaniach więcej nie słyszano.

Reich zatrudnił jako jego następcę brata Antona Thamma, przyjętego do zakonu w Rzymie w 1709 roku. Pozostał on w Wam-

bierzycach do 1775 roku. Następnym był Johann Peuker, stary wdowiec, który był pańskim sługą, potem urzędnikiem w Brzegu, następnie w wieku 71 lat został przyjęty do franciszkanów w Kłodzku. Przyjął imię zakonne Rochus. Po dwóch latach zmarł.

Josef Herrmann, tkacz ze wsi Kunzendorf koło Krzeszowic. Miejscowy proboszcz Marx postarał się dla niego o szaty pustelnicze, ponieważ wambierzyczanie byli ponoć poruszeni, gdy pustelnik chodził przez pewien czas w kamizelce. Petrus – takie było jego imię zakonne – pozostawił po sobie opinię bardzo dobrego człowieka. Zmarł w 1792 roku.

Franz Nößler został przyjęty do braci zakonnej i otrzymał imię Franza z Górnych Ławic, ale z powodu niegodnego zachowania został pozbawiony zajmowanego stanowiska. W obecności zebranych ludzi proboszcz zdjął z niego szatę pustelniczą, następnie Franz Nößler dostał przyznaną sądownie porcję batów.

Brat Konrad Helbig, dotąd pustelnik w Złotym Stoku – rzetelny mężczyzna, uzdolniony artystycznie zarówno w malarstwie, jak i rzeźbiarstwie, oraz biegły w mechanice – stał się założycielem szczególnej gałęzi przemysłu, mianowicie produkcji szopek lub scen narodzin Chrystusa. W jego celi odwiedzający nie mogli do syta napatrzeć się na sceny szopkowe, przede wszystkim na fontannę, którą wprawiało w ruch koło zębate. Zmarł 7 maja 1808 roku.

Brat Johannes Wagner z Nowego Wielisławia. Wcześniej żołnierz, już po dwóch latach opuścił pustelnię i się ożenił.

Brat Prokopius Rosenthal, pończosznik z Nowej Rudy, objął pustelnię w 1807 roku. Wcześniej był żołnierzem, do 1810 roku był pustelnikiem w Słupcu. Zmarł w 1813 roku.

Brat Anton Hattwig pielęgnował swojego chorego poprzednika. Ponieważ klasztory zostały w 1810 roku zlikwidowane, nie mógł nosić habitu zakonnego. Obcy rozbójnicy włamali się 16 kwietnia

1816 roku [tak u Nowacka] do pustelni, w której oprócz Hattwiga znajdował się pustelnik Dyhernfurth, przybyły z odwiedzinami. Rozbójnicy przestraszeni obecnością drugiego pustelnika, uciekli. Hattwig poświęcał się szczególnie ozdabianiu i wzbogacaniu kaplicy. Zmarł w 1814 roku.

Franz Völkel, imię zakonne Josef. Pierwotnie uczeń stolarstwa, został przyjęty jako nowicjusz do jezuitów w Baumgarten. Z powodu choroby zwolniony, udał się jako totumfacki do zrzeszenia branżowego w Dolnym Szalejowie, potem został pustelnikiem na Wzgórzu Marii koło Kłodzka. Od 1859 do 1893 roku działał w Wambierzycach przy pielgrzymkach. Zmarł 13 kwietnia 1893 roku. Na własny koszt, częściowo wspierany dobroczynnymi datkami wiernych, zlecił odnowić kaplicę Matki Boskiej Bolesnej.

Brat Paulus Teuber. Pracował na słupieckiej górze jako strażnik kaplicy, a od początku 1893 roku pomagał swojemu chorującemu na astmę poprzednikowi. 4 lipca 1897 roku, po czteroletniej posłudze, zmarł na udar. Pobożny mężczyzna, wzór skromności oraz szczodry dobroczyńca ubogich.

Brat Benedikt Seidel, imię zakonne Hugolinus. W Lewinie był strażnikiem kaplicy, w Wambierzycach został zatrudniony jako pustelnik 12 sierpnia 1897 roku; sprawował ten urząd wiernie do maja 1928 roku, w miejscowym szpitalu przebywał aż do dnia swojej śmierci, 3 stycznia 1932 roku. Miał ponad 85 lat.

Wambierzycki pustelnik

Brat Felix (Anton), wdowiec z Jakubowic, zatrudniony od 24 maja 1928 roku, był opiekunem góry Kalwarii do drugiej wojny światowej. Nosił habit, tak jak jego poprzednik.

Po drugiej wojnie światowej podejmowano próby osadzenia w pustelni adeptów, jednak bez powodzenia. Dziś pustelnia jest pusta i przypomina o eremitach poprzednich trzech wieków.

2. Na górze Tabor

Druga pustelnia znajdowała się na górze Tabor. Była ufundowana częściowo przez Osterberga. Pustelnik otrzymywał rocznie dwa sążnie drewna, jedną sosnę, cztery srebrne grosze ze skrzynki jałmużnej oraz datki od dobrych ludzi. Miał baczenie na kaplicę, a także służył duchownemu przy ołtarzu.

Pustelnia była dobudowana do kaplicy św. Franciszka, gdzie jeszcze dzisiaj jest widoczne miejsce drzwi, które prowadziły do celi pustelnika.

Pustelnik na tle bazyliki wambierzyckiej

Pustelnikami byli: brat Michael Bartsch z Podgórzyna koło Głuchołaz, już starszy, bywały w świecie mężczyzna, tutaj prawdopodobnie od 1685 roku. Jako brat zakonny nosił czarny habit. Brat Nasse, młody czeladnik stolarstwa, chodził ubrany jak wambierzycki pracownik szpitala (biała szata z czerwonymi wypustkami). Po krótkim pobycie przeniósł się na parafię do Woliborza, gdzie nadal wykonywał rzemiosło stolarskie. Następnie wyjechał na Śląsk, gdzie się ożenił. Michael Gerden był tutaj do 1730 roku.

Georg Christoph Seipelt. W miejscowości znany jako „stary nożownik rękodzielnik". W 1732 roku jego pustelnia wraz z kaplicą i jej wyposażeniem spłonęły. Stary brat zakonny spakował swój niewielki dobytek na taczki, odjechał kawałek od miejsca pożaru, usiadł na swoich rzeczach i spokojnie spoglądał na ogień. Sporym nakładem kosztów kaplica została odbudowana, a Seipelt wprowadził się ponownie do swojej celi. Ale już 22 grudnia 1733 roku znaleziono go zamarzniętego w jego ogródku.

Brat Franz Völkel, pomocnik sukiennika z Nowej Rudy, nosił początkowo ubiór pracowników szpitala, potem jednak dla przydatności miejscowego proboszcza został przyjęty do zakonu kłodzkich franciszkanów. Ponieważ pustelnia na górze Kalwarii, po odejściu tamtejszego brata, stała od 1741 roku pusta, przeniósł się tam Franz Völkel z góry Tabor. Do pustelni na górze Tabor wprowadził się brat Josef Süßmuth. W 1763 roku Völkel udał się z pielgrzymką do Rzymu, a Süßmuth przeprowadził się na górę Kalwarii. Tabor pozostał nieobsadzony, więc brat Völkel musiał po swoim powrocie wprowadzić się ponownie do pustelni Tabor. Gdy w 1764 roku Völkel wyjechał do pustelni w Ząbkowicach Śląskich, na górę Tabor przybył brat Johannes Capistran Schober, który po śmierci Süßmutha w 1765 roku przeniósł się na górę Kalwarii.

Na górę Tabor przybył brat Pohl, który przez ponad 30 lat był kirasjerem. Przy przyjęciu do zakonu otrzymał imię Onuphrius. Pustelnik Schober opuścił swoje miejsce na górze Kalwarii z powodu prześladowań ze strony dzwonnika Hauka, nie mówiąc o tym nikomu. Pustelnik Pohl przeniósł się na górę Kalwarii, a na Tabor przyszedł brat Michael Hirsch. W Rzymie, w 1757 roku, otrzymał szaty pustelnika. Wprowadził się do pustelni przy ulicy Radkowskiej, na granicy z Ratnem Górnym. Hirsch kupił pustelnię i w 1765 roku sprowadził się na Tabor. Był pobożnym człowiekiem, sprawującym z chęcią posadę dzwonnika. Zmarł w wieku 85 lat na tyfus, którym zaraził się przy odwiedzinach chorego. Jego następcą został Johannes Kaspar Peterke. Przez pół roku był pustelnikiem na górze Laurentius koło Pragi, potem nowicjuszem u franciszkanów we Wrocławiu. Ponieważ tamtejsze życie nie do końca mu odpowiadało, opuścił klasztor. Na Taborze nie pozostał długo. Latem 1779 roku, z powodu poważnych wybryków, proboszcz odebrał mu klucze do pustelni. W 1781 roku powrócił i chciał ponownie zamieszkać w pustelni, jednak proboszcz Marx zlecił odebranie mu wszelkich świadectw oraz uprawnień, a sam Peterke miał być aresztowany. Przed aresztowaniem ratował się ucieczką. Po śmierci proboszcza w 1805 roku powrócił, zadomowił się i zmarł w nędzy po kilku latach. Już w 1785 roku proboszcz Marx nakazał zburzyć pustelnię na górze Tabor.

Wambierzycka Kalwaria

Wilkanów

Prałat hrabstwa kłodzkiego, Karl Winter, pisze 16 grudnia1767 roku, że w Wilkanowie żyje od 1763 roku pustelnik Ludwig Bartsch. Przepadło jednak całkowicie wspomnienie o nim i o pustelni w Wilkanowie.

Bartsch mieszkał, jak zauważa w 1767 roku proboszcz Prause, niedaleko dworskiego zamku oraz był utrzymywany łaskawie przez hrabiego von Althana. Nie miał obowiązków przy kościele, miał być tolerowany tylko do końca swojego życia. W 1768 roku rząd nakazał dworowi odprawić pustelnika, a jego deputat dać biednemu, świeckiemu mężczyźnie, który nie nadawał się już do pracy.

Góra Kapliczna w Złotym Stoku

Złoty Stok

Najwyższy punkt Góry Kaplicznej, noszący również nazwę Góry Kalwaryjskiej, a potocznie Pustelnika, trafnie określa religijny charakter tego niezwykłego i cichego miejsca, jakby specjalnie stworzonego do modlitwy i medytacji. Na wzniesienie to szlakiem zielonym prowadzi z centrum miasta wysadzona starodrzewiem urokliwa jaworowa aleja.

Według historyków niemieckich pierwszą kaplicę wzniesiono już w 1731 roku z fundacji dzierżawcy wapienników miejskich S. Kahlera. Była to mała kaplica odpustowa poświęcona św. Annie (matce Maryi), której kult na Śląsku był bardzo rozpowszechniony. Wkrótce potem wzdłuż drogi prowadzącej na szczyt Kaplicznej Góry zbudowano Kalwarię. Według źródeł niemieckich jeszcze przed 1798 rokiem przy wspomnianej kaplicy zamieszkiwał opiekun lub pustelnik. Czy był to pierwszy eremita, czy kolejny, tego, niestety, nie wiadomo. Nie mamy również informacji o pierwotnym wyglądzie wspomnianej kaplicy-eremu, choć w Kalendarzu Schodera (Heimat Kalender, 1925 r.) zamieszczono rycinę z 1728 roku, na której widnieje już kaplica wraz z drogą krzyżową.

W 1812 roku, w czasie wojen napoleońskich, zawaliło się sklepienie kaplicy. Wnętrze kaplicy odbudowano, powiększając je jednocześnie do wymiarów 8×10 m. Wyposażył je w nowy wystrój, w 1833 roku, cieśla Kasper Günther. Jego dziełem był ołtarz z obrazem przedstawiającym wniebowstąpienie Chrystusa. Pierwszą wieżyczkę z sygnaturką zbudowano na kaplicy w 1846 roku.

Oficjalnie dopiero 11 kwietnia 1854 roku biskup wrocławski Henryk Forster zezwolił na zbudowanie pustelni, obok kaplicy na Krzyżowej Górze. Zamieszkujący ją pustelnik miał być strażnikiem kaplicy i opiekunem pielgrzymów. Późniejszy wygląd kaplicy

Pustelnia na Górze Kaplicznej w Złotym Stoku

znany jest choćby z przekazów kartograficznych F.B. Wernera. W swej słynnej *Topografii Śląska* i w *Albumie widoków miast śląskich* ten niestrudzony rysownik i dokumentalista przedstawił również widoki Złotego Stoku i ważniejsze budowle miejskie pochodzące z lat sześćdziesiątych XVIII wieku.

Budynek ufundował Adolf Englisch, ówczesny właściciel fabryki porcelany w Błotnicy. Na kupionej przez niego dwumorgowej działce wzniesiono w 1855 roku pustelnię, którą później połączono krytym przejściem z kaplicą. Pustelnia była podpiwniczona, miała trzy małe pokoiki z jednym piecem. Mieściła się w nich zakrystia, sypialnia i warsztat ze stołem stolarskim. Na zewnątrz dobudowano drewutnię i wychodek. Nad pomieszczeniami na parterze znajdował się niski strych przykryty dwuspadowym dachem pokrytym gontem.

Wokół wzgórza zbudowano w 1856 roku nowe kamienne stacje drogi krzyżowej. Kaplica z pustelnią przetrwała w takim stanie do 1953 roku.

Według niektórych źródeł już przed 1798 rokiem obok kaplicy mieszkał jej opiekun, nazywany także pustelnikiem. Czy był to pierwszy eremita, czy kolejny, tego, niestety, nie wiemy. Znamy nazwiska co najmniej ośmiu z nich. Życiorysy niektórych z nich po opuszczeniu pustelni były barwne i ciekawe, a ich sława w nowych miejscach pobytu przetrwała do dziś. Pierwszym pustelnikiem odnotowanym w kronikach był Konrad Helberg. Wiadomo o nim tylko, że w 1798 roku powędrował do Wambierzyc. Zamieszkał tam na Górze Kaplicznej i zasłynął jako budowniczy drewnianych szopek betlejemskich. Zapewne za jego bytności w 1792 roku zniszczone już stacje drogi krzyżowej zastąpiono nowymi.

Z przekazów historycznych wiemy, że z kilku opiekunów i strażników kaplicy św. Anny nie wszyscy byli pustelnikami. W większości należeli oni jednak do zakonu franciszkanów,

np. J. Treutler (1820–1892), Ignatz Anton Nentwig czy też ostatni z nich – franciszkański tercjarz Robert Domsch.

Pustelnikiem w nowym eremie został Johannes Treutler, syn młynarza. Urodził się w 1820 roku we wsi Hanicka koło Rokytnic w Górach Orlickich. Po śmierci ojca przez sześć lat przebywał w Częstochowie, potem w Wambierzycach i Dusznikach (był tam tkaczem), aby w 1845 roku wstąpić do zakonu franciszkanów w Nowej Rudzie. Już jako zakonnik od 14 września 1846 roku został stróżem kaplicy zbudowanej w 1715 roku na Mariańskiej Górce koło Kłodzka. W pustelni na Krzyżowej Górze pełnił obowiązki opiekuna i stróża w latach 1854–1860. Z inicjatywy proboszcza Augusta Marowsky'ego odnowiono wówczas gruntownie wnętrze kaplicy.

Treutler po sześciu latach pobytu w Złotym Stoku wrócił na Mariańską Górkę, gdzie stał się sławny z wynalezienia ziołowej nalewki zwanej „Balsamem jerozolimskim". Była to gorzka wódka żołądkowa, zawierająca 30% alkoholu, stosowana jako panaceum na wszystkie choroby. Treutler produkował ją i sprzedawał w znacznych ilościach, aż w 1892 roku zmarł na serce. Nalewkę produkowaną według jego receptury sprzedawano w aptekach Kłodzka do 1945 roku.

Następcą Treutlera na Krzyżowej Górze (z nadania biskupa Forstera) został mieszkaniec Złotego Stoku Armand Hollup. Pustelnik miał już ustalone obowiązki, polegające na opiece nad kaplicą, drogą krzyżową i pielgrzymami. Obowiązywał go brunatny strój zakonny z kapturem i skórzanym paskiem. Hollup utrzymywał się, pracując w mieście jako bednarz. Opuścił jednak samowolnie pustelnię, za co 4 lutego 1803 roku został pozbawiony godności pustelnika. Zmarł następnego dnia w kościele w Laskach na apopleksję.

Kolejnymi pustelnikami byli: ascetyczny tercjarz Anton Nentwig, a po nim Josef Langer, August Scheer i August Kunzel.

W tym okresie, z inicjatywy nowego proboszcza Theodora Kramera, kaplica została odnowiona i ozdobiona przez malarza Eduarda Lura (w 1901 roku). Na zewnętrznych ścianach kaplicy były lekko zarysowane wnęki, a nad drzwiami znajdowały się inskrypcje: „Venite adoremus" („Przybądźcie, aby się pokłonić"), a nad nią: „Levavi oculos meos in montes" („Ku górom wznoszę me oczy" – Ps 121,1). Odnowiono także stacje drogi krzyżowej. Malarz Franz Simon z Nysy w 1911 roku namalował na płytach miedzianych nowe obrazy wszystkich stacji z napisami niemieckimi i czeskimi. W czasie pierwszej wojny światowej obrazy ze stacji drogi krzyżowej i dzwon ukryto na plebanii, aby uratować je przed rekwizycją (do przetopienia na potrzeby wojska). Na swoje dawne miejsce wróciły dopiero w 1924 roku. Wówczas zawieszono też na ścianach kaplicy także ręcznie malowane staloryty przedstawiające Mękę Pańską, wykonane przez Hoffmanna z Pragi.

Ostatnim pustelnikiem był Robert Domsch. Urodził się w 1873 roku w Ziębicach. W wieku 47 lat przybył do Złotego Stoku i od października 1920 roku zamieszkał w pustelni. Był ostatnim niemieckim strażnikiem kaplicy. Ten niezwykły franciszkanin przez cały okres wojny i nawet po klęsce Niemiec w niełatwych dla Niemców czasach – nadal z poświęceniem opiekował się całym kompleksem sakralnym na Górze Krzyżowej. Przed wojną na swoje skromne utrzymanie zarabiał w Złotym Stoku rzeźbieniem szopek i dekoracji kościelnych, stąd warsztat stolarski znajdujący się aż do końca 1946 roku w pomieszczeniach jego pustelni. Był człowiekiem wszechstronnie utalentowanym i niezwykle pracowitym.

W latach 1921–1924 wykonał wiele elementów do wyposażenia kaplicy i zakrystii. Górna część ołtarza kaplicy o bogatym wystroju

była jego dziełem. On również wzniósł obok zakrystii drewniany ołtarzyk, a naprzeciw tego ołtarzyka wybudował ołtarz maryjny, w którym umieścił obraz Matki Boskiej Bolesnej. W 1924 roku dokonał zmian w wystroju kaplicy, wprowadzając do niej obrazy stacji Męki Pańskiej.

W 1939 roku nastała wojna. Trudno dziś po tylu latach odtworzyć dokładne i tragiczne koleje losu tego ostatniego pustelnika podczas wojny i tuż po jej zakończeniu. Były to nieszczęśliwe czasy dla miasta i jego rdzennych niemieckich mieszkańców. Z całą pewnością eremita nie opuszczał pustelni, był wszakże odpowiedzialnym opiekunem i strażnikiem kaplicy św. Anny. Na chyba już ostatnim historycznym zdjęciu z jesieni 1945 roku widać go jeszcze na tle jego ukochanej kaplicy i pustelni, odremontowanej i pokrytej świeżym gontem, w towarzystwie życzliwych mu mieszkańców Równego (nazwa miasta Złoty Stok jeszcze nie istniała!). Widać na zdjęciu, że i ten 73-letni pustelnik był zmuszony jako Niemiec nosić na lewej ręce białą opaskę. Prawdopodobnie miał też zakaz opuszczania pustelni. Stojąca obok pierwszego polskiego proboszcza parafii NMP w Równem – ks. Kazimierza Palichowskiego – pani Wiesława Bobrzecka (która jako pierwsza Polka wzięła we wrześniu 1945 roku ślub katolicki w późniejszym Złotym Stoku) nosiła ostatniemu pustelnikowi chleb i sól. Nie przyjmował innej żywności. Mówił, że niczego innego do życia nie potrzebuje. Wraz z deszczówką było to jego pożywienie… Do innych ludzi stracił zaufanie, obawiał się o swoje życie. Były ku temu powody. Z wiarygodnych źródeł i informacji ustnych wiemy, że w 1946 roku pustelnik został dwukrotnie napadnięty przez wałęsające się po lasach grupy szabrowników i zbrodniarzy. Za pierwszym razem udało się jeszcze biednemu starcowi wdrapać na wieżyczkę i bijąc w dzwon, zaalarmować milicję. Wojskowe mundury milicji

z biało-czerwonymi opaskami i ich szybka akcja spowodowały ucieczkę bandytów. Parę tygodni później nastąpiła druga napaść. Tym razem nikt nie przybył pustelnikowi z pomocą. Zaskoczony nie zdążył użyć sygnaturki. Szukający złota i ukrytych skarbów szabrownicy mocno poturbowali staruszka i na odchodnym obiecali wrócić. Po tych wypadkach zbity i sponiewierany ostatni opiekun kaplicy św. Anny za namową życzliwych mu ludzi sam zgłosił się do wysiedlenia. Pod koniec lipca w wyniku wspomnianej drugiej repatriacji opuścił kaplicę, miasto i kraj.

Tuż po wojnie pustelnia była ulubionym miejscem niedzielnych spacerów mieszkańców miasta. Jeszcze w latach 1945–1946 okresowo odbywały się w kaplicy nabożeństwa i pielgrzymki do stacji drogi krzyżowej. Niestety, wraz ze zmianą ustroju, w okresie terroru stalinowskiego, zaniechano odprawiania tych nabożeństw. Gdy zabrakło opiekuna i strażnika kompleksu sakralnego, opuszczone obiekty, nie bez winy mieszkańców, popadły w ruinę, a pustelnia przestała istnieć.

W latach sześćdziesiątych XX wieku, po likwidacji kopalni i huty arsenu, na stoku Góry Krzyżowej uruchomiono kamieniołom. Ponieważ eksploatacja miała objąć całą górę, zamierzano doszczętnie zburzyć mury kaplicy. Na szczęście zlikwidowanie kamieniołomu ocaliło to święte miejsce.

Dziś stacje drogi krzyżowej powoli odzyskują swoją dawną świetność, a sama Kalwaria staje się miejscem pielgrzymek i wycieczek turystów podziwiających wspaniałe widoki na Czechy i skalną przepaść. Pielgrzymi wierzą, że duch ostatniego pustelnika czuwa nad Górą Krzyżową i sprawi, że odbudowana kaplica św. Anny znów górować będzie nad Złotym Stokiem.

Tyle o pustelni i pustelnikach w Złotym Stoku dowiadujemy się ze stron internetowych www.zlotystok.pl i www.zlotystok.net. Więcej informacji można zasięgnąć, odwiedzając owe strony.

Kościół i pustelnia w Teplicach nad Metują

Pustelnia i kościół pielgrzymkowy w Teplicach nad Metują w Czechach

Tuż za granicą, w Teplicach nad Metują, znajduje się zespół składający się z miniaturowego klasztoru-pustelni kongregacji braci pustelników św. Iwana, sanktuarium pw. Matki Boskiej Wspomożycielki Wiernych oraz biblijnego raju. Kompleks powstał w latach 1753–1754 z inicjatywy doktora Jana z Peithersbergu (Johanna Maximiliana Peithera von Peithersberg), który później zamieszkał tutaj jako pustelnik iwanita wraz z dwoma innymi iwanitami.

Pierwsze wzmianki dotyczące pustelnictwa na ziemiach czeskich związane są z osobą słowiańskiego księcia Iwana albo Jana (Iuana), który był chrześcijaninem i przybył do Czech prawdopodobnie jeszcze wcześniej niż misjonarze Cyryl i Metody. Jako pustelnik zamieszkał w jaskini w dzisiejszej miejscowości Svatý Jan pod Skalou (w okolicach miasta Beroun, około 25 kilometrów od Pragi). Według legendy znalazł go przypadkowo, podczas polowania, wtedy już ochrzczony książę Borzywoj.

Po śmierci Iwana zaczął rozwijać się kult jego osoby. Do jaskini oraz zbudowanej w pobliżu kaplicy zaczęły przychodzić liczne pielgrzymki. Liczba pustelników na ziemiach czeskich wzrastała. W XVIII wieku było ich już stu, dlatego praski arcybiskup wraz z innymi dostojnikami kościelnymi założył kongregację pustelników. Została ona nazwana od imienia św. Iwana i miała spisane własne reguły zakonne. Funkcjonowała jedynie w Czechach i tylko przez 57 lat – od 1725 do 1782 roku, kiedy zlikwidował ją cesarz Józef II. W tym okresie zbudowano dziesiątki pustelni, ale prawie żadna się nie zachowała. Przetrwały tylko (bez wyposażenia) pustelnie skalne. Wyjątkiem jest pustelnia w Teplicach nad Metują, która zachowała się w całości.

Freski w kościele Matki Boskiej Wspomożycielki Wiernych

Gdy zmarł doktor Jan z Peithersbergu (1754), pozostali dwaj tepliccy pustelnicy żyli bardzo biednie, a gdy trzeciego dnia nie mieli co jeść, kamień obok krzyża oznaczyli własną krwią lub czerwonym kolorem. To był znak – prośba do przechodniów. Później na pamiątkę tego wydarzenia kamień został pomalowany czerwoną barwą, która do dziś jest widoczna. Prawdopodobnie zrobił to w tajemnicy jeden z Niemców wysiedlonych z obszaru Sudetów, który dobrze znał tę historię.

Kościół jest architektonicznie udanym dziełem śląskiego budowniczego Gotloba Kühna. Narzucony tynk (żółtobrunatny i szary) to pierwotne wykończenie zewnętrzne.

Pustelnia jest zbudowana na wzór prostego klasztoru kapucynów na rzucie litery L. We wnętrzu znajduje się pięć pomieszczeń; do pierwszych trzech można zajrzeć. Hełm wieżyczki jest pokryty gontem.

Nad wejściem do klauzury była umieszczona tablica z regułami życia kościelnego, zapisanymi w tej pustelni w języku niemieckim.

Freski wychwalające Maryję: Córka Boga Ojca, Matka Syna Bożego, Oblubienica Ducha Świętego

Pod nim do dziś wisi rysunek kardynalskiego krzyża z szyframi. Po drugiej stronie znajduje się tekst, również niemiecki, odnoszący się do modlitwy Ave Maria, pochodzący z XVI lub XVII wieku.

Budynek pustelni w 99 procentach został zachowany w stanie pierwotnym. Wyposażenie już nie jest oryginalne – pochodzi z XIX i XX wieku. Mimo tego czujemy tu wspaniałą atmosferę. Pod pustelnią jest piwnica. Obydwa pomieszczenia miały wspólny piec kaflowy, w którym palono od strony korytarza. Z okien widać mały

Św. Iwan Pustelnik

rajski ogród (gdzie do dziś uprawia się rośliny lecznicze, warzywa, owoce i kwiaty). W ogrodzie w XVIII wieku znajdowało się źródło wody pitnej, które pustelnicy bardzo szanowali.

W dalszej części pustelni można zobaczyć tak zwaną czarną kuchnię, w której znajdowało się otwarte palenisko. Nad nim wisiały na łańcuchu albo stojaku kociołki z gotującym się jedzeniem (o ile pustelnicy mieli co jeść i czym palić). Nad ogniskiem wznosi się lekko pochyły, zwężający się komin. Nawet przy ulewie albo śnieżycy ogień nie zgaśnie. Komin pierwotnie miał też pokrywę. Nazwa pomieszczenia wywodzi się od koloru jego ścian, które bardzo szybko poczerniały.

Po lewej stronie znajdują się dwa oratoria, każde dla jednego pustelnika. Jeżeli kościół był otwarty dla zwiedzających – na sześć odpustów w ciągu roku (uroczystości maryjne i święta), a może też w każdą niedzielę – to właśnie tutaj, w ustronnym miejscu, pustelnicy uczestniczyli we Mszy Świętej.

Doktor Jan z Peithersbergu, który był księdzem, albo sam prowadził Mszę Świętą przy ołtarzu, albo w niej brał udział, modląc się w zakrystii, gdzie widzimy proste oratorium. Tutaj podczas Mszy Świętej przebywała szlachta, a może też doktor Jan z Peithersbergu. Zachowało się oryginalne, barokowe okno oratorium, którego krzywe szyby połączone są ołowiem. Jedna trzecia sufitu się zawaliła, obiekt jest dotknięty grzybem i kołatkami, ponadto pękają w nim ściany.

W kościele pw. Matki Boskiej Wspomożycielki Wiernych w głównym ołtarzu umieszczony jest cudowny obraz Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych, namalowany na płótnie i ozdobiony metalem.

Na freskach głównej nawy centralnym motywem jest koronacja Maryi Panny w niebie w obecności Boga Ojca (w żółtym

płaszczu), Chrystusa (w czerwonym płaszczu) i Ducha Świętego (w postaci białej gołębicy). Przez głowę Najświętszej Trójcy przechodzi prześwitujący trójkąt, służący do uwidocznienia liczby trzy, a jednocześnie jedności Świętej Trójcy. Jednak to, że dwa aniołki swawolnie wyglądają spod płaszcza Jezusa, mija się zupełnie z chrześcijańską symboliką.

Po obu stronach nawy, nad gzymsami sztucznych kolumn, znajdują się alegorie cnót.

Freski te należą do najpiękniejszych i najbardziej interesujących rokokowych fresków w Czechach, zarówno pod względem wykonania, kolorystyki i perspektywy, jak też domalowanej architektury z widokiem nieba. Chociaż strop jest płaski, sprawia wrażenie wypukłego sklepienia. Malowidła w przeszłości tylko odświeżono, a w części tylko obrysowano. Nie udało się podobno przygotować odpowiednich kolorów. Autor fresków nie jest znany.

Dwaj z trzech pustelników są namalowani obok łuku triumfalnego. Ich goździkowobrązowe habity z kapturami mogą też być płaszczykami. Za pasem mają różańce. Po prawej stronie widzimy założyciela – doktora medycyny i filozofii Johanna Maximiliana Peithera z Peithersbergu.

Budowę kościoła ukończono w sierpniu 1754 roku. Uroczyście poświęcono go 18 sierpnia. Oprócz doktora Jana z Peithersbergu do kongregacji wstąpił jego sługa Augustin Hiller, który przyjął imię zakonne o. Iwan, oraz trzeci pustelnik, który nie został przedstawiony na freskach; przypuszcza się, że przyłączył się do nich już po powstaniu malowidła. Przyjął imię o. Evagrius. Z Rzymu doktor z Peithersbergu przywiózł do kościoła relikwie świętych, które zostały ułożone w ołtarzach bocznych.

Między dwoma pustelnikami na łuku triumfalnym zapisany został biblijny wers z Nowego Testamentu, z Listu do Hebrajczyków:

ADEAMUS AD THRONUM GRATIA UT MISE RICORDIAM CONSEQUAMUR („Przystąpmy do tronu miłości, abyśmy znaleźli miłosierdzie i pomoc"). Ów tron Bożej Miłości został przedstawiony nad prezbiterium. Jednocześnie został namalowany jako tron Salomona, ponieważ jest ozdobiony lwami. Jest to więc tron Bożej Miłości, Bożej Mądrości, Bożego Bogactwa oraz tron nauki.

Po obu stronach znajdują się zapisane po łacinie określenia Maryi z modlitwy Pod Twoją obronę, do których zawsze dołączony jest alegoryczny obraz: Pani nasza – wojna; Pośredniczka nasza – wyzwolenie spod niewoli tureckiej; Orędowniczka nasza – sąd z oskarżonym, obrońcą i oskarżycielem; Miłosierna – archanioł ważący dusze wyciąga za wstawiennictwem Maryi Panny duszę z płomieni czyśćca; Przyjazna – trzęsienie ziemi z walącym się tym kościołem i pustelnią – bardzo specyficzna alegoria, prawdopodobnie scena z Sądu Ostatecznego.

Większość wyposażenia pochodzi z okresu baroku. Obrazy i rzeźby zostały przekazane do depozytu muzealnego.

Jednoklawiaturowe organy z siedmioma rejestrami, wykonane przez Paula Noskego z Broumova, pochodzą z 1901 roku.

Z tego okresu pochodzi także droga krzyżowa, którą namalowała hrabina z Aichelburgu, pierwotnie aktorka dramatyczna Teatru Narodowego w Brnie.

Z XX wieku pochodzi grota Matki Boskiej z Lourdes. Pięknymi elementami dwudziestowiecznego wyposażenia są także: barierka z prawdziwego marmuru oraz kuta krata drzwi, ufundowane przez rodzinę Faltys (ostatnich właścicieli pałacu dolnego) na pamiątkę bohaterskiej śmierci ich syna, zmarłego w 1917 roku w Rosji.

W grobowcu pod kościołem są pochowani: doktor z Piethersbergu, jego żona i syn, a także ostatni dwaj pustelnicy, którzy zmarli w 1786 oraz 1788 roku.

Spis treści

Wstęp 7

Los śląskich pustelni 11
Początki pustelnictwa 17
Reguły 24
Pustelnicy w hrabstwie kłodzkim 31
Bardo 31
Bożków 35
Bystrzyca Kłodzka 39
Duszniki-Zdrój 41
Gorzanów 47
Kłodzko (Wzgórze Marii) 55
Kłodzko (Szpital miejski) 61
Lewin Kłodzki 63
Nowa Ruda 65
1. Na Górze św. Anny 65
2. Na górze Haumberg (Tworzykowo) 71
3. Nowa Ruda-Słupiec 73
Radków 77
Radochów koło Lądka 79
Wambierzyce 83
1. Góra Kalwarii 83
2. Na górze Tabor 88
Wilkanów 93
Złoty Stok 95
Pustelnia i kościół pielgrzymkowy w Teplicach nad Metują w Czechach . 103